Nr. 95. We Lwowie Piątek dnia 6. Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wielki Rok.

XII.

Święto Zmartwychwstania.

Minął wreszcie dzień, pełen walk, krwi ofiar i sławy. Nigdy zapewne Warszawa nie gotowała się tak uroczyście do obchodu święta, które i w Ojczyźnie zwiastowało Zmartwychwstanie. Wszystko oddychało szczęściem i ufnością we własne siły, nawet trwożliwi poczynali wierzyć w przyszłość, a redakcja *Gazety krajowej*, która dotychczas tak ostro gromiła burzycieli, znalazła gorące słowa uwielbienia dla „świętej" rewolucji.

Natychmiast ukonstytuowała się Rada zastępcza tymczasowa, która urzędować miała do chwili nadejścia rozkazów od Kościuszki. W skład tej rady wchodzili: Ign. Zakrzewski, St. Mokronowski, Ksawery Działyński, Szymon Szydłowski, Józef Wybicki, Eljasz Aliść, Ignacy Zajączek, Andrzej Ciemniewski, Jan Horain, Stanisław Rafałowicz, Franciszek Makarowicz, Michał Wulfers, Franciszek Tykiel, Franciszek Gautier i Jan Kiliński. Wydano też wnet stosowne zarządzenia: zakazano wpuszczać i wypuszczać z miasta bez paszportów Rady, wyznaczono deputacje do ekspedycji poczt, postawiono straże przy kantorze pruskim i francuskim, zaopatrzono arsenał, ubezpieczono jeńców, wśród których znajdowali się: biskup Kossakowski, hetmani Ożarowski i Zabiełło, marszałek Ankwicz, posłowie Oborski, Wilamowski, Szwejkowski, Rogoziński etc.

Rada zastępcza dzieliła się na wydziały: dyplomatyczny, wojskowy i skarbowy; wydział policyjny pozostawiono całkowicie prezydentowi Zakrzewskiemu. Nadto ustanowiono rodzaj komitetu bezpieczeństwa publicznego pod nazwą deputacji indagacyjnej; w skład tej deputacji, prócz innych, wchodzili: Tarnowski, Krzycki, Bogusławski, Megnion, Arciszewski, Kiliński, Rylski, Zabłocki, Wulfers i w. i. Deputacja ta miała nadto zająć się zbadaniem papierów, znalezionych w ambasadzie i przeprowadzić śledztwo dla wykrycia tych, którzy zostawali w zdradliwych związkach z Moskwą. Rada rozesłała też cyrkularz do posłów zagranicznych, iż osobną komisję ustanowiono dla polityki zewnętrznej.

Pomimo naturalnego rozdrażnienia, pomimo świąt, porządek w mieście, dzięki energji Zakrzewskiego i poczuciu obywatelskiemu mieszkańców, został w całej pełni utrzymany. Zakrzewski ustanowił miejską milicję, a prócz niej nie wolno było nikomu pokazywać się z bronią. Lud cały zorganizowano na wszelki wypadek w dziesiątki i setki, ustanawiając komendantów i wyznaczając miejsca na wypadek alarmu. Wszyscy obowiązani byli do bezwzględnego posłuszeństwa członkom rady i urzędnikom miejskim, którzy odznaczali się czerwonemi przepaskami na lewem ramieniu. Na dopuszczających się gwałtu na osobach ustanowiono kary kryminalne i zakazano, pod pozorem szukania przestępców ukrytych, gwałcić domy lub napastować osoby prywatne. Papiery, jakieby się gdzie znalazły, odsyłać miano do wyznaczonej deputacji.

Król tylko był przerażony. Czuł się samotnym, pozostawionym bez straży, opuszczonym wśród hałaśliwego i nieprzychylnego sobie tłumu, który jak fala rozbijał się o mury zamku. Już sam charakter tej rewolucji ludowej musiał go naturalnie niepokoić. Uspokoił się nieco dopiero, gdy dnia 19. kwietnia przybyła do niego deputacja od rady zastępczej, która oświadczyła mu wprawdzie, że od tej chwili wszystko ulega wyłącznie rozkazom Kościuszki, że jednak ręczą za bezpieczeństwo i poszanowanie nietykalnej osoby królewskiej. Delegaci prosili go, aby wspierał usiłowania narodu i nie opuszczał Warszawy. Król zapewnił ze swej strony, że Warszawy nie zamyśla bynajmiej opuszczać, dziękował za słowa sympatji i poszanowania, oświadczył, że najgorętszem jego pragnieniem jest, aby zamierzone dzieło oswobodzenia doczekało się szczęśliwego skutku. Następnie prosił i ostrzegał, aby świętej walki nie plamiono naśladowaniem jakobinów francuskich, aby utrzymano w mieście porządek i niedopuszczono do ekscesów, a wreszcie domagał się, aby kawalerowie orderów św. Stanisława i Białego Orła, odznaki swe znów przybrali.

Żądaniom tym stało się zadość, o czem król w dwie godziny później przez nową deputację został zawiadomiony. Rada zapewniła, że chce i potrafi utrzymać porządek, że daleką jest od naśladowania Jakobinów i że poleci na uroczystem nabożeństwie, aby kawalerowie orderów jawili się w swych odznakach. W drugie święto odbyło się kościele św. Jana uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez prymasa. Odśpiewano *Te deum*, poczem wojsko i korpus kadetów składał przysięgę na wierność Ojczyźnie i posłuszeństwo najwyższemu wodzowi narodu Tadeuszowi Kościuszce. Król, otoczony kawalerami orderów w pełnym stroju, był obecny na tem nabożeństwie. Nie jedna pierś po raz ostatni była ozdobiona tym orderem, kosztowne bowiem te cacka składano na ołtarzu Ojczyzny.

„Byłem świadkiem — pisze Kosmowski — rozczulającego widoku, kiedy dostrzeżono starca w jeneralskim mundurze, niosącego order „orła białego" na ratusz. Ten starzec nazywał się Tadeusz Lipski, kasztelan łęczycki, sławny z wymowy i patrjotyzmu, order miał jeszcze od króla Augusta II. W mowie swej zachęcał, aby każdy za jego przykładem „złożył dane sobie ozdoby a na nowe od Ojczyzny zasłużył." Głos ten nie pozostał bez skutku: na ofiarę Ojczyźnie składano ochoczo klejnoty i pieniądze, a jednym z pierwszych był król. Sama pani Mokronowska zebrała na poczekaniu 22.910 zł. p.; a i na Moskalach zabrano dosyć. Z domu Igelströma zabrane zastawy, kosztowności i beczki rubli pełne, odniesiono na ratusz. Żołnierz z regimentu Działyńskich znaleziony worek z tysiącem dukatów przyniósł i nagrody za swą uczciwość przyjąć nie chciał. Można powiedzieć, że nic nie zginęło. „Lud chciał mieć ręce, jak miał serce — czyste!"

W czasie drugiego dnia świąt rozrzucono też w tysiącach drukowaną odezwę Kościuszki i akt powstania z 24. marca; akcesy do powstania, do których wzywano, wpływały obficie, a dla zabezpieczenia miasta, powołano do Warszawy garnizony z Siedlec, Białego stoku, Janowa i brygadę Ożarowskiego..

Pomimo to obawy były wielkie na dworze; nie mniej od króla lękał się prymas, mający w obrzydzeniu taką swobodę ludu i panowanie mieszczańskie. Na zamku starano się przypodobać nowym panom, a zręczny król tak sobie umiał zjednać mieszczan, którzy obecnie przy nim szambelańską służbę pełnili, że — jak pisze Niemcewicz — byliby go w niebezpieczeństwie do upadłego bronili.

Gdy przystąpiono do sypania okopów, król zaraz wyruszył dla dania dobrego przykładu i kilka razy ująwszy rydel, ziemię rzucił. Podejrzywano jednak ciągle, acz niesłusznie, króla, że chce opuścić Warszawę, to też strzeżono go bacznie, acz nie uciążliwie. Słowem, obchodzono się z nim z największemi względami, a choć nie miał władzy żadnej, o wszystkiem odbierał raporty.

Niebawem przybył od Kościuszki wysłany do niego poprzednio przez radę Sokolnicki. Pismem swem datowanem z obozu pod Igołomią, 25. kwietnia, zatwierdził Kościuszko radę tymczasową i mianował Mokronowskiego wojskowym komendantem miasta Warszawy i Księstwa Mazowieckiego z rozległą władzą.

Na pieczęci Naczelnika przeczytano wówczas po raz pierwszy godło, które dla wielu tchnęło jakobinizmem:

„Wolność — Równość — Niepodległość."

Rosebery w kłopotach,

Lwów 5. kwietnia.

Nie każdy minister może być znakomitym mowcą. Elekwencja jest darem natury, talentem wrodzonym; kto go nie posiadł, ten go sobie nie wyrobi. Otóż dla ministra, zwłaszcza w państwie konstytucyjnem, może to być czasami niewygodnem, że wraz z dekretem na ministra nie otrzymał zarazem patentu na mowcę. Zdawaćby się mogło, że lord Rosebery, premier gabinetu angielskiego, znajduje się w tem niewygodnem położeniu. Szlachetny lord pragnął może naśladować swojego poprzednika, który płuc swoich nigdy nie żałował, ale Gladstone był wielkim mowcą w swoim rodzaju i zawsze mówił to tylko, co chciał. Zresztą mówił Gladstone zawsze na podstawie swoich przekonań, a przynajmniej na podstawie tego, co sobie jako człowiek polityczny za przekonanie przyswoił. Na dno serca nikomu zaglądać nie mamy potrzeby, jeżeli on sam swoich tajników nam nie odsłania.

Tymczasem Rosebery nie posiada swady swojego poprzednika, daje się unosić chwilowemu wrażeniu, a — co najgorsza — waha się w przekonaniach swoich i zdradza się z tą swoją chwiejnością. Pozornie przyjął spadek po Gladstonie, bez zastrzeżeń i bez dobrodziejstwa inwentarza, uważa więc za swój obowiązek udawać homerulera całą gębą i lordożercę, kiedy w głębi duszy ani jednym, ani drugim nie jest. A że dotąd zbyt dużo i zbyt często nie przemawiał, że nie ma takiej wprawy, jak Gladstone, i nie panuje tak, jak on, nad słowem, więc owe na dnie duszy kryjące się przekonania czasami wyglądają na świat przez jego usta i tworzą w jego mowach owe dysonanse, które na losy jego gabinetu, na jego karjerę polityczną, a tem samem na polityczny stan Anglji mogą wywrzeć wpływ, jakiego mowca wywierać ani nie zamierzył, ani sobie nie życzył. Wprawdzie — wedle łacińskiego przysłowia — *verba volant*, a tylko *scripta manent*, ale i słowo, wypowiedzianie publicznie, w miejscu publicznem, w sprawie publicznej, przez człowieka publicznego, ryje się lepiej, niż pismo, w pamięci publicznej i, raz z ust wypuszczone, cofnąć się nie da. A pierwsze wrażenie — wiadomo — bywa zawsze najsilniejsze.

Tego, co Rosebery powiedział o homerulu w pierwszej mowie swojej, mianej w izbie lordów, całe potopy wymowy nie zdołają spłukać z jego charakteru politycznego. Powiedział, iż Anglja musi się wprzód przekonać o pożytkach homerulu, zanim się na uchwalenie go zdecyduje, powiedział to, co chciał i co mu jego dotychczasowe sumienie polityczne dyktowało. Potem zreflektował się, że słowa te jego nie godzą się z jego obecnem stanowiskiem, a może dostał reprymendę od mistrza Gladstone'a, więc chciał to potknięcie się naprawić i palnął dużą mowę w Edynburgu, w której pominąwszy mnóstwo komplimentów dla Szkocji i Szkotów, usiłował dowieść, że słowa jego, w izbie lordów o homerulu wypowiedziane, zostały źle zrozumiane. Ale usiłowanie to bardzo słaby odniosło skutek i nie było w stanie zatrzeć pierwszego wrażenia. Chamberlaine, który zaraz potem także w Edynburgu przemawiał, utrzymywał mimo wszystko, że Rosebery jest tylko przygodnym, warunkowym zwolennikiem homerulu irlandzkiego. Co gorsza, Irlandczycy, a w szczególności Parneliści, zdają się podzielać zupełnie to przekonanie, a wątpić się godzi, czy oni na rozstrzygnięcie sprawy samorządu swojego kraju długo czekać zechcą.

Wobec tego w politycznych kołach angielskich coraz silniej szerzy się przeświadczenie, że rząd dobrowolnie lub mimowolnie zmuszony będzie odwołać się do narodu. Jeżeli się sam do tego poczuwać nie będzie, gotów mu w tem być pomocnym Labonchere, przewódca radykałów angielskich, który czeka tylko na okazję do obalenia gabinetu, a przy oziębieniu się stosunków Irlandczyków do rządowego stronnictwa liberalnego, łatwo upragnioną sposobność może znaleść. Że i gabinet sam wie o tem i jest na tę ewentualność przygotowany, najlepiej świadczy postanowienie zapadłe na radzie ministerjalnej że w razie powtórzenia się nieprzyjaznej koalicji własnych stronników, jak to się stało podczas rozpraw nad adresem, gabinet albo poda się do dymisji, albo rozwiąże izbę. Ponieważ whigowie nie myślą wypuścić z ręki steru rządów, ponieważ dzierżenie tego steru jest nader ważnem i korzystnem podczas kampanji wyborczej, więc druga ewentualność wydaje się daleko prawdopodobniejszą. Faktem jest, że w Anglji dużo już mówią o wyborach. Chwieją się jeno zapatrywania, czy wybory będą skutkiem dymisji gabinetu, czy też gabinet ustąpi skutkiem wyborów..

„Nowy kurs" fiskalny.

VI.

XIII. Także za daleko idące motywowanie wezwań płatniczych na należytości stemplowe, mianowicie przy nieskończenie powtarzających się ukróceniach stemplowych od wyroków i protokołów sądowych, jest niewłaściwe i zaniechanem być winno.

XIV. Wielkiem ułatwieniem w służbie jest używanie druków i litografji do często powtarzających się jednakich spraw; — należy zatem z tego ułatwienia jak najobszerniejszy użytek robić, przyczem prezydjum wcale nie wątpi, iż stwierdzony podczas lustracji wypadek, w którym jeden z dyrektorów okręgów skarbowych czynił trudności w używaniu prasy autograficznej dla celów oddziału należytościowego, pozostanie na zawsze zupełnie odosobnionem dziwactwem.

XV. Postanowienie §. 9. ustęp 6 instrukcji z 19. września 1891 l. 27524, wedle którego oddziały są obowiązane w pewnych wypadkach własne wymiary prostować, bywa systematycznie pomijane przez większość dyrekcyj, które wszelkie rekursa, o ile przypuszczać należy nawet bez rozpoznania tychże, — krajowej dyrekcji skarbu do orzeczenia przedkładają, co przy szczegółowych wypadkach często dyrekcjom wytykano.

Tę nieprawidłowość należy bezzwłocznie usunąć i wogóle wszelkie sprawy, które bez naruszenia istniejących przepisów przez I. instancję załatwiane być mogą, tam załatwiać, zastosowując zasady, wyłuszczone w tutejszym okólniku z dnia 21. września 1893 l. 10401/92 i nie zasypywać krajowej dyrekcji skarbu bez koniecznej potrzeby mnóstwem drobnych spraw, które tylko nieuniknioną zwłokę w załatwianiu spraw ważnych powodują.

Szczególniej odnosi się to do próśb o darowanie podwyżek ludności wiejskiej, które wedle §. 9. ustęp 9 instrukcji z 19. września 1891 l. 27524 przez same dyrekcje przychylnie załatwione być mogą.

XVI. Wielkim błędem, od którego prawie żadna dyrekcja nie jest wolną jest przedkładanie spraw rekursowych krajowej Dyrekcji skarbu, niedostatecznie adstruowanych, wskutek czego okazuje się następnie często potrzeba rozmaitych uzupełnień i wyjaśnień, co na tok urzędowania tamujący wpływ wywiera.

Poleca się zatem ck. Dyrekcjom okręgów skarbowych, aby na przyszłość przedkładały krajowej Dyrekcji skarbu sprawy rekursowe należycie przygotowane i adstruowane w podobny sposób, jak to czyni krajowa Dyrekcja skarbu wobec wys. Ministerstwa skarbu, o czem prawie wszyscy naczelnicy oddziałów należytościowych z czasów swej służby przy krajowej Dyrekcji skarbu dokładną wiadomość mają.

W tym celu należy przedewszystkiem dokładnie przeczytać rekurs, i o ile podniesione zarzuty nie znajdują odparcia w aktach, przedłożonych przez urząd podatkowy, postarać się, gdzie wypadnie, o dotyczące akta, lub wyjaśnienia, a otrzymawszy je, przedłożyć dopiero sprawę krajowej Dyrekcji skarbu.

I w tym wypadku jednak przestrzega się przed wszelką przesadą, aby niepotrzebnem ściąganiem aktów nie przewlekać i nie gmatwać spraw, zwłaszcza, że wskutek zarekwirowania aktów częstokroć tamowanie urzędowania innych władz, najwięcej sądowych, nastąpić może.

XVII. Słabą stroną wielu oddziałów jest brak wszelkiej ewidencji tych spraw, co do których wyższe władze relacji zażądały, wskutek czego sprawy te częstokroć ze wszechmiar niewłaściwej zwłoce ulegają i termina, nawet przez wys. Ministerstwo skarbu naznaczane, nie bywają dotrzymywane.

Temu brakowi wypada zaradzić przez bezzwłoczne zaprowadzenie odpowiedniego terminarza, na podstawie którego naznaczonych terminów ściśle przestrzegać należy.

XVIII. Niemniej spostrzeżono, iż wchodzące do Dyrekcji ekshibita dostają się do rąk koncypientów niekiedy zbyt późno, gdzieniegdzie nawet dopiero po tygodniu.

Będzie zatem rzeczą Pana Dyrektora okręgu skarbowego w porozumieniu z Panem Naczelnikiem oddziału, urządzić służbę manipulacyjną w ten sposób, aby exhibita po należytem zaprotokołowaniu, indykowaniu i priorowaniu, dostawały się do rąk koncypientów najpóźniej nazajutrz po wejściu ich do Dyrekcji.

XIX. Nader rażące niewłaściwości spostrzeżono przy prowadzeniu rejestru na akta wymiarowe wedle wzoru V, chociaż rzecz sama w sobie zupełnie prosta, żadnych nie nastręcza trudności.

Mianowicie wiele oddziałów, wiedzionych chęcią wykazania jak najmniej zaległości w rejestrze V, nie wciąga do niego wszystkich nadchodzących aktów wymiarowych, lecz tylko te, które bez dalszych dochodzeń wymiarem należytości załatwione być mogą, — zaś akta, potrzebujące uzupełniań, zwraca urzędom podatkowym i to częstokroć tylko za pomocą notatki, na grzbiecie aktu ołówkiem skreślonej, nie zaciągnąwszy wcale odnośnego aktu do rejestru.

Tego zupełnie niewłaściwego, przepisom wręcz przeciwnego postępowania zakazuje Prezydjum najostrzej pod zagrożeniem wdrożenia dochodzenia dyscyplinarnego przeciw Naczelnikowi oddziału, któryby nadal w podobny sposób postępował, a jeżeli się wspomniane przewinienia służbowe za czas przeszły bezkarnie pomija, to tylko dlatego, że Naczelnicy oddziałów popełniali je może z nieświadomości.

W przyszłości musi być każdy akt wymiarowy w tym samym dniu, w którym do oddziału wejdzie, także do rejestru wymiarowego wpisanym.

To samo odnosi się do zaciągania fasyj ekwiwalentowych do rejestru ekwiwalentowego.

Oprócz powyższej najgłówniejszej nieprawidłowości, przedstawia także sposób prowadzenia rejestru wzór V. wiele niewłaściwości, albowiem nietylko, że wiele rubryk wzoru wcale nie bywa wypełnianych, ale nadto i co do tych rubryk, które wypełniono — uskuteczniono to tak niedokładnie, że rejestr nie daje właściwie żadnego poglądu na stan odnośnej sprawy.

Błędów tych wypada na przyszłość unikać, a w szczególności w razie przedstanowczego załatwiewia aktu, należy zawsze notować we formie najzwięźlejszej, jakie uzupełnienie zarządzone zostało.

Absolutnie nigdzie nie znaleziono kwartalnych zamknięć rejestru wzór V., przewidzianych w §. 30 ustęp końcowy instrukcji z 17. stycznia 1885 l. 1728, o których wspomina także najnowsze rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące tego rejestru z daty 28. grudnia 1893 l. 25.000 (dziennik rozp. nr. 2. ex 1894).

Zamknięcia te należy odtąd regularnie sporządzać i uwidoczniać w nich zaległość z począ-

---

2)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1894.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Kapostas spojrzał w oczy Kościuszce i rzekł z naciskiem:

— Uważasz? Ludność na kieł bierze, a Igelström wścieka się...

Tu gość w tabakierę parę razy stuknął.

— Trzeba z tego korzystać... ha? Jak myślisz?

Kościuszko zamyślony siedział.

— Wojsko mamy za sobą... lud możemy mieć w każdej chwili — ciągnął Kapostas — trzeba tedy z dobrej sposobności skorzystać... Wy tu bijcie Moskali, a my tam cichutko kurtę im skroimy — a póki nowe posiłki przyjdą, będziemy mogli stworzyć potężną armię i do boju wyprowadzić.

— Mądrze mówisz — zauważył Naczelnik, a myśl ta, tak mu się podobała, że się uśmiechnął mimowoli — trzeba tylko, jak powiadasz, pierwej kurtę skroić.

Tu Kapostas żywo się ruszył i za rękę Naczelnika pochwycił.

— Skroi się... skroi się kochanie... — zawołał przyciszonym głosem. — Ja uciekłem wprawdzie od Igelströma, bo to niewielka rozkosz w lochu jego pałacu siedzieć, ale skoro będzie potrzeba, tym samym wózkiem, com przyjechał, wrócę do Warszawy i — ręką po piersi stukając, kończył — daję ci słowo, za trzy dni będziesz miał rewolucję, ale z tym tylko warunkiem, że i ty do nas przyjdziesz.

— Idę przecie...

— Ale powoli... Nie dość, że idziesz, trzeba, ażeby ludność miała tę pewność, że idziesz, że ją w razie potrzeby od zemsty moskiewskiej zasłonisz. Jestem pewny, że wypędzimy Moskali, ale trzeba, ażebyśmy za plecami czuli ciebie; trzeba przecież natychmiast rząd sformować, bo tego upudrowanego królika nikt za psi ogon nie ma... Niech ludzie wiedzą, że idziesz kochanie do Warszawy jako zwycięzca — i tego będzie dosyć. W tym celu należy nawiązać ze stolicą regularne i dobre stosunki.

— Powiem ci to, co już mówiłem Kołłątajowi i Potockiemu jeszcze przed Racławicami: jak tylko zorganizuję powstanie wszędzie, gdzie można, natychmiast do Warszawy ruszę — inaczej co bym tam robił?

Muszę być pewnym, że za plecami swemi będę miał wojsko.

Kapostas niecierpliwie w tabakierę stukał.

— Masz kochanie trochę racji — rzekł — być bardzo może, że z punktu wojskowego robisz dobrze, lecz tam, gdzie trzeba bić się, znajdziesz niejednego wyręczyciela, a tam, gdzie trzeba głowy i ducha, nikt cię nie wyręczy. Ty musisz kochanie stać tak wysoko, ażeby cię wszyscy widzieli i do ciebie się schodzili — takie miejsce zająć możesz tylko w Warszawie.

— Idę tam, przyjacielu, czy przyjdę tydzień wcześniej, lub później, nic na tem nie stracimy teraz, a zyskać możemy bardzo wiele.

Rozmowa przeciągnęła się długo i tem się zakończyła, że Kapostas do Warszawy wrócił, a Kościuszko posunął się dalej i pod Połańcem się okopał.

Denisow i Tormasow obserwowali go z daleka, nie mając odwagi po raz drugi stoczyć z nim bitwy, wyczekując posiłków, lub stanowczych rozkazów od Igelströma. Rozkazy jednak nie nadchodziły, a była potemu bardzo ważna racja, o której nie wiedzieli, ani obaj jenerałowie z pod Racławic, ani Naczelnik — chodziło o to, jaką rolę przyjmą w wojnie Prusy?

Między dworem berlińskim a petersburskiem trwały pertraktacje tajemne, bo naraz najjaśniejszy król pruski i nasza wierna aljantka przekonali się, że prowincje, wydarte Rzeczypospolitej, odebrane być mogą

Naczelnik nie wiedział o tem, dążąc do Warszawy. Zresztą nie liczył nieprzyjaciół i nie pytał, jacy są, lecz skoro można było — bił ich.

Wisła dzieliła Moskwę od Kościuszki. Wiedział on, że Grochowski, powołany przez wojsko na dowódcę i mianowany jenerałem, ściąga ku niemu z pomocą i dla tego zajął mocne stanowisko pod Połańcem, oczekując jego przybycia. Za Wisłą miał przed sobą armję moskiewską, która niezdecydowana i nieczująca się dość na siłach, nie śmiała go atakować, paliła tylko wsie polskie i ludność obdzierała z mienia.

Naczelnik zajął wyniosłe, piaszczyste wzgórze nad Wisłą, oparłszy się z jednej strony o granice Galicji, skąd zasilał obóz pożywieniem, a czoło przeciwstawiwszy Moskwie, leżącej obozem bezczynnie, chociaż w sile przemożnej. Awangardą dowodził Madaliński, wysunąwszy się aż ku brzegom rzeki i zająwszy posterunki obserwujące Moskali, a Naczelnik z głównym korpusem zajął całą łysą górę i szańcami ją okopał.

Wojsko jego, złożone przeważnie z kosynierów, obozowało po chłopsku, pod gołem niebem, bez namiotów, bez przykrycia, niezasłonięte drzewem żadnem, krzakiem żadnym, pod palącemi promieniami słońca. Tylko kosy Krakusów, w ziemię wetknięte, grały i mieniły się do słońca w różne barwy. Pośrodku tego wzgórza, otoczonego wałem i armatami, stały tylko trzy namioty — Naczelnika, sztabu i kancelarji.

W takiej pozycji obie strony wyczekiwały stanowczej chwili, — Moskalom i Polakom nie pozwoliła zmierzyć się ze sobą Wisła.

Tu nadeszła wiadomość, że Grochowski ze swego stanowiska się ruszył i na pomoc swoim dąży. Chodziło tedy o to, ażeby go uprzedzić, jak rzeczy stoją i wspólną akcję rozpocząć przeciwko Moskalom. Potrzeba było powiadomić Grochowskiego, ażeby udając, że dąży do obozu i rozpuszczając pogłoski o tem, starał się przejść przez Wisłę i tył zająć Moskalom, — wtenczas możnaby ich wziąć we dwa ognie.

Taka stanęła decyzja na radzie wojennej. Należało tylko wynaleźć sprytnego chłopca i pchnąć go co rychlej do Grochowskiego.

Naczelnik, jak zwykle w takim razie, do Bartosza Głowackiego się zwrócił, z planu mu się zwierzywszy.

— Masz bracie jakiego roztropnego człowieka do takiej roboty?

— Mam, Naczelniku.

— Każ-że go zawołać...

W pół godziny może potem stanął przed drzwiami namiotu Kościuszki chłopisko i pokornie czapkę w ręku trzymając, czekał, aż go zawołają. Stał długą chwilę jak niemy, potem chrząkać począł, dając w ten sposób znać o sobie.

Odchyliły się płócienne drzwi namiotu i ukazała się w nich postać Bartosza. Nic nie mówiąc, skinął ku niemu palcem, do wnętrza zapraszając.

Chłop wszedł i tuż przy płótnie stanął.

— Jest, Naczelniku — odezwał się Bartosz do Kościuszki, siedzącego tyłem do drzwi namiotu.

Naczelnik wstał i jednem spojrzeniem stojącego chłopa ogarnął.

Chłop czapką do kolan się schylił.

— Toć przecie znajomy nasz, Bartoszu — zauważył Kościuszko.

— Jużci... ten się sprawi...

— Znasz drogę?

— Znam Wielmożny Naczelniku.

— Zuch jesteś...

Tu Kościuszko rękę na ramieniu chłopa położył i rozkaz swój wykładał jasno, spokojnie, zrozumiale.

Owym chłopom był dobrze Naczelnikowi znajomy Łobos, używany już przedtem do posług w obozie. Stał tedy, słuchał, czapkę mnąc w ręku, a oczy mu ledwie z orbit nie wyskoczyły. Co chwila tylko powtarzał:

— Dobrze, dobrze Wielmożny Naczelniku...

Gdy się instrukcja skończyła, Kościuszko spytał:

— Jakże ty sobie poradzisz?

— Poradzę...

— Przecie?

Łobos w głowę poskrobał się.

— Wezmę ino przed siebie dwie owieczki... i... popędzę... one mię do jenerała zaprowadzą.

Naczelnik go znowu po ramieniu poklepał.

— Dobrze bracie, dobrze... Ruszaj z Bogiem, a duchem mi się spraw... Obaczysz się jeszcze z Madalińskim i opowiesz się mu, że idziesz...

— Jużci.

Łobos nie miał czasu do stracenia; jak stał, tak i poszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tkiem kwartału, przyrost w ciągu kwartału, ilość aktów załatwionych stanowczo przez wymiar należytości, ilość aktów, nie stanowczo załatwionych i tych, które zwrócono urzędom podatkowym celem dokonania wymiaru we własnym zakresie działania, wreszcie zaległość z końcem kwartału, która obejmować ma tak akta wcale nie załatwione, jakoteż akta dopiero nie stanowczo załatwiono.

Wspomniane zamknięcia kwartalne służą dwojakim celom, mianowicie: 1. do utrzymywania w ewidencji i urgowania niezrealizowanych nie stanowczych zarządzeń, 2) do wypełnienia pięciu ostatnich rubryk wykazu C. *„Stand der Gebührenbemessungen bei der vorgesetzten Behörde“.* (C. d. n.).

Korespondencje.

Paryż 2. kwietnia.

(Sprawa Flourens-Courcel. — „Soleil“ o zarządzie kolonij. — I Francuzi pić umieją).

Baron de Courcel, który od grudnia 1881 do lata 1886 był ambasadorem francuskim w Berlinie, wyciął siarczystą odpowiedź autorowi artykułu, pomieszczonego w *Figarze* p. n.: *Dessons diplomatiques,* opartego jakoby na informacjach br. Courcela. Anonimowy autor, w którym świat cały nie od dziś domyśla się Flourensa, twierdził mianowicie, że zagraniczna polityka Francji pod kierownictwem Juljusza Ferrego była tak germanofilską, że przestała niemal być francuską; dowody na to podać może br. Courcel. Owoż baron, na którego powołuje się artykuł, odpiera z całą stanowczością tę insynuację; raz dla tego, iż bynajmniej nie ma zamiaru wydawać tajemnic państwowych, a powtóre, że jako ambasador byłby nie przyjął od żadnego rządu misji, niezgodnej z interesami Francji i osobistą swą godnością. „Przenigdy—pisze baron w swym otwartym liście, nie dałbym się nagiąć do tego, by odegrać w Berlinie rolę, jaką mi imputuje autor artykułu *Dessons Diplomatiques.*“

To zaprzeczenie podaje wprawdzie *Figaro* bez zmiany, w komentarzu jednak stara się wyzyskać je na swą korzyść. Organ bulwarowy przyznaje, że istotnie otrzymał materjały do odnośnego artykułu od Flourensa. Pozostawia więc Flourensowi otwarte pole wykazania prawdziwości faktów, które poruszono w odnośnym artykule.

Gaulois doniósł też zaraz, że rząd, który tak źle wyszedł na b. pośle kopenhagskim hr. d'Aunay, a to z powodu podejrzenia, iż wypaplał *Figaru* dyplomatyczne tajemnice, spróbuje zapewne, żali nie powiedzie mu się lepiej z Flourensem, którego autorstwo w tym wypadku żadnej nie podlega wątpliwości. Rozesłana do pism nota półurzędowa zaprzecza jednak, że wiadomość, jakoby z komitetu dyrektorów urzędu spraw zagranicznych utworzyć miano trybunał administracyjny dla sprawy Flourensa, jest nieprawdziwą.

Orleanistyczny *Soleil* gwałtownie występuje przeciwko zarządowi kolonij. Zarzuca mu przedewszystkiem rozrzutność; aparat urzędniczy jest za liczny; połowa dzisiejszego personalu wystarczyłaby dla osiągnięcia nierównie lepszych rezultatów. W senacie zrobiono już uwagę, że francuskie kolonje kosztują dwa razy tyle, co angielskie. I nic dziwnego, jeśli się zważy, że kreowano tłuste posady w guście inspektora stadniny tonkińskiej, konserwatora achitektonicznego w Tanarido, inspektora monumentów Sahary itp., posady oczywiście z żadnemi prawie obowiązkami. Przy tworzeniu tych posad nie szło o nic innego, jeno dobre zaopatrzenie całej czeredy knzynów różnych grubych ryb. W Kochinchinie np. gdzie ogółem mieszka 1800 Francuzów, jest ogółem 1600 urzędników francuskich. Do tego ideału urządzeń zbliżają się mniej lub więcej inne także kolonje

La jeunesse royaliste wydawane w Bordeaux, podaje oświadczenie hr. Paryża wobec jednego ze stronników. Hrabia miał się wyrazić, iż wcale nie myśli rezygnować. Ma on silne przekonanie, że reprezentowane przezeń królestwo będzie ostatecznem, nieuniknionem rozwiązaniem zawikłań. Kwestja to przyszłości bliższej nawet, niżli wielu mniema; zdrowy zmysł narodu sam zażąda, by raz położono koniec smutnym, zgubnym usiłowaniom, które w razie dłuższego trwania doprowadzić muszą do dyktatury i zupełnej utraty wolności. Wówczas społeczeństwo będzie musiało zwrócić się do rojalistów i ich przewódcy z prośbą o pomoc, która też nie zawiedzie. Hrabia energicznie zaprotestował przeciw twierdzeniu republikańskich pism i mowców, jakoby partja monarchistyczna była martwą i wykazywał, że owszem stronnicy jego z większym, niż przedtem, zapałem, acz w cichości, pracują dalej.

Ze względu na to, że niebawem w izbie wszczętą zostanie dyskusja o reformie napojów spirytusowych ogłasza ministerstwo skarbu następujące cyfry o dochodzie z tych podatków w roku 1893: Ogół dochodów reprezentuje sumę 462,633.057 fr., z czego przypada 272,649.785 fr. na rozmaite kategorje alkoholu; 146,943.550 fr. na wina; 6,711.441 fr. na wina alkoholizowane; 316.450 fr. na wina z rozynków; 15,943.355 na jabłecznik, wreszcie aż 23,973.355 fr. na piwa. W porównaniu z rokiem zeszłym okazuje się w dochodach, dzięki urodzajowi, cztery i pół miljona nadwyżki.

Cyfry powyższe wskazują, że i Francuzi nie wylewają za kołnierz. *A. S.*

Obchód Kościuszkowski we Lwowie.

Chłopi na wystawie.

Godzina trzecia po południu. Goście nasi z okolicznych wsi, pod wodzą p. Maślanki przybyli, po odpoczynku w Towarzystwie kat. rzemieślników „Skała,“ udali się gremjalnie na plac Wystawy krajowej. Wzniosły był to widok. Przeszło 250 chłopów w towarzystwie członków komitetu obchodu Kościuszkowskiego z pieśnią: „Jeszcze nie zginęła“ na ustach zwidzało plac Wystawy. „To wzniosłe!“ „To wspaniałe! śliczne! Niech wrogi nasze wiedzą, co polska sztuka może!“ — to były okrzyki podziwu, którémi brać nasza witała powstającą Wystawę. Największe wrażenie wywarła na nich „Panorama Kościuszkowska.“ Trzykrotny okrzyk „Niech żyje“ był podzięką dla p. Styki, który tłómaczył zebranym włościanom znaczenie obrazu — który to okrzyk był też najlepszym wyrazem uznania dla naszej spółki malarskiej Kossak-Styka!

Z inicjatywy p. Maślanki wójta z Zubrzy, przybędą — jak się dowiadujemy — liczni włościanie na tegoroczną naszą wystawę, „aby podziwiać te cuda prawdziwie umiejętną ręką w tak krótkim czasie zebrane“.

Po zwidzeniu „Panoramy“ zwidzali nasi chłopi cały plac wystawy, wszystkie pawilony, gościnnie, z otwartymi rękoma wszędzie podejmowani.

Godzina 6. minut 15. Czas do teatru na przedstawienie „Kościuszkowskie“. Z żalem żegnać trzeba to miejsce, na którem kilka godzin tak mile spędzono. „Dziękujemy Wielmożny Dobrodzieju za okazanie nam tego cudu! Dziękujemy! Niech żyją!“ To słowa podzięki dla komitetu, któremu rzeczywiście uznanie należy się za oprowadzenie naszych druhów-chłopów i okazanie im placu wystawy.

W „Sokole“.

Wieczór uroczysty w „Sokole“ zgromadził onegdaj liczną i doborową publiczność, którą ledwie pomieścić mogła obszerna sala gimnastyczna, przystrojona bardzo pięknie. Publiczność ta przedstawiała barwny i uroczysty widok — od czarnych bowiem fraków odbijały piękne stroje wieczorkowe pań, kontusze i czamary sokole. Na estradzie wśród zieleni i kwiatów ustawiony był biust Naczelnika.

Wieczór rozpoczął piękną przemową członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz. Oto treść pięknej tej mowy:

„Pozbawieni prawa sądzenia o własnym losie, rozdzieleni na trzy części, z których każda w innych znajduje się warunkach, uważani i ogłaszani za umarłych — od 100 lat zrywamy się do rozpaczliwej walki z przemocą, a w coraz głębszą pogrążamy się niewolę. Od lat 30 w jednej części Polski szaleje ucisk, jakiego przykładu w dziejach nie ma. W tem położeniu nasuwa się pytanie, czy godzi się czcić dziś wielką rocznicę radosnym obchodem — czy nie należałoby raczej głowy posypać popiołem i przywdziać żałobne szaty! Nie! Mimo ucisku strasznego, mimo opuszczenia nas przez wszystkich, mimo zapomnienia — stokroć nie! Bo oto zmierza ku nam mocarz wielki, niosący nam otuchę i wiarę w lepszą przyszłość, bo oto zstępuje do naszych serc i umysłów idea Kościuszki. I dlatego wybraliśmy na dzień obchodu rocznicę bitwy racławickiej. Akt powstania, ogłoszony przez Kościuszkę w Krakowie, następnie uniwersał połaniecki głosiły ukrócenie ucisku ludu — niosły mu zapowiedź zupełnej wolności. Na te hasła chłopskie kosy pospieszyły na obronę Ojczyzny. Poczęliśmy powracać do tradycji Kazimierza, króla chłopków. Był to wijatyk, który z rąk Kościuszki wzięliśmy na dalszą drogę i on daje nam rękojmię, że odrodzenie nie będzie przemienieniem obcego jarzma na domowe. Kościuszki zasługa w tem, że nie dał Polsce upaść w upodleniu Targowicy. W jego idei czerpią przyszłe pokolenia moc i idee. „Po stu latach — kończy mowca — powracasz do nas wielki miłością, wielki ideą, Naczelniku. Wiedziesz za sobą Bartosza Głowackiego, szewca Kilińskiego i zstępujecie w kurne chaty włościańskie, w mieszczańskie domy, pod strzechy dworków szlacheckich. My otwieramy wam na oścież nasze serca i umysły i bierzemy w nie waszą wielką ideę. I ślubujemy Ci, Naczelniku ukochany, że od tej idei na krok nie odstąpimy, że Ojczyźnie służyć będziemy do ostatniego tchnienia, że dla niej i przez nią będziemy dalej pracować, że dla niej i przez nią będziemy się starali wyzbyć dawnych nałogów, a więc próżniactwa, płaszczenia się przed wielkościami, sobkowstwa. Ślubujemy Ci, Naczelniku, miłość ludu i w tej miłości i w tej pracy będziemy dążyli do odrodzenia Ojczyzny Żyje Polska!“

Mowę tę przyjęło zebranie długiemi, frenetycznemi oklaskami.

Drugi przemawiał reprezentant młodzieży, prezes „Czytelni akademickiej“ p. Wojciechowski, który w pełnej zapału przemowie zapewnił, że młodzież trzyma się silnie haseł Kościuszkowskich i podejmuje przysięgę Naczelnika narodu, złożoną przed stu laty na rynku krakowskim.

Oświadczenie to młodzieży przyjęła publiczność oklaskami.

Nastąpiły produkcje wokalno deklamacyjne. Chór męski „Lutni“ pod batutą p. Cetwińskiego odśpiewał piękną „Pieśń uroczystą“ p. Niewiadomskiego do słów Kornela Ujejskiego; p. Janikowski wygłosił z zapałem „bitwę racławicką“ Teofila Lenartowicza; chór damski gal. Tow. muzycznego pod dyrekcją p. Rudolfa Schwarza odśpiewał „Pieśni narodowe“ wśród powszechnego zapału; w końcu chór męski „Lutni“ wystąpił raz jeszcze na estradę, by odśpiewać „Polonez“, z opery Moniuszki „Hrabina“, „Marzenie“ Chopina i „Hymn narodowy“. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że Lutnistów naszych witano i żegnano pełnemi zapału oklaskami.

Kierownikiem artystycznym wieczoru był p. Rudolf Schwarz.

W Kole artystyczno-literackiem.

W rzędzie uroczystych obchodów w rocznicę bitwy Racławickiej, które w każdej instytucji towarzyskiej we Lwowie urządzano, poczestne miejsce zajmuje wieczorek uroczysty dla członków i ich rodzin, urządzony w Kole artystyczno literackiem. Wobec licznych gości, przeważnie pań. wstąpił na estradę hr. Wojciech Dzieduszycki i w pięknem przemówieniu podniósł doniosłość święconej rocznicy. Jedną myśl w tem przemówieniu zaznaczyć tutaj musimy, myśl piękną i wzniosłą, by polscy pisarze we Lwowie i Krakowie nie oglądali się na to, czy ich dzieła uzyskają otwarty wstęp do rodaków tam, gdzie „pisać po polsku wolno, ale napisać nie wolno,“ lecz aby pisali wszystko i tak, jak polska myśl każe i polskie serce czuje.

Nastąpiły produkcje wokalne, pod artystycznem kierown. p. Wal. Wysockiego, który pod tym względem jest zawsze gotów do usług dla Koła i ma rękę szczęśliwą. Panny Koralewiczówna i Strassernówna zachwycały ślicznym śpiewem słuchaczy, pierwsza piosenką Galla „Poleciały pieśni moje“, druga znaną piosenką „Czarna sukienka“. Nastąpiła gra na wiolonczeli prof. Śladka i śpiew p. Górskiego (Komorowskiego polonez), tudzież śliczna z potężnem uczuciem wygłoszona deklamacja pani Stachowicz-Grekowej wiersza wieszcza Adama „Do matki Polki“.

Zakończyło szczerym patrjotyzmem owiane „Echo“ odśpiewaniem uroczystej pieśni Niewiadomskiego i Krakowiaka w układzie p. Orłowskiego.

Akompanjament objął p. Slawiczek. Liczni zgromadzeni słuchacze rzęsistemi oklaskami z serca dziękowali wykonawcom i wydziałowi „Koła“, który pierwsze chwile swego urzędowania zainaugurował tak pięknym wieczorkiem.

Iluminacja.

Lwów cały w ogniu! Płonie na ulicach, jasno, niemal jak w dzień biały, rojno i tłumno na mieście — czuć, że to święto niezwykłe, poważny nastrój panuje ogólnie.

Rozpoczynamy wędrówkę od gmachu teatralnego, oświetlonego rzęsiście i jedziemy przez ul. Teatralną, koło „Narodnego Domu“, jak „przystało“ na naszych braci Rusinów, „świecącego“ ostentacyjnie ciemnościami, i udajemy się przez ulicę Ormiańską na Krakowską — gdzie w blasku żółtego światła świec widzimy kilka flag o barwach ruskich.

W Rynku ani jednego ciemnego okna, a ratusz wygląda wspaniale, oświetlony tysiącem świec; nader efektownie wygląda figura nad głównem wejściem, trzymająca w obu rękach rozpostartych dwie pochodnie gazowe. Uwagę zwraca na siebie dom ks. Ponińskich, ślicznie udekorowany i przyozdobiony transparentem Białego Orła i św. Michała.

Tuż obok, na ulicy Ruskiej, tylko gdzieniegdzie światło w oknach. Klasztor i wieża kościoła OO. Dominikanów oświetlone rzęsiście.

Wracamy jednak i koło katedry spostrzegamy wspaniale dywanami udekorowany magazyn „Louvre“, dalej na placu Marjackim magazyn Riedla z transparentami Kościuszki, Głowackiego i Kilińskiego.

Nader efektownie przedstawiał się budynek Banku hipotecznego, jaśniejący tysiącem różnokolorowych lampek, dalej Kasyno miejskie, gmach Sokoła, biblioteka Ossolińskich i t d.

Przyjeżdżamy przed gmach sejmowy — i ten jest oświetlony rzęsiście — na drugiem piętrze gmachu policyjnego iluminacja wspaniała, parter i pierwsze piętro ciemne, a przed gmachem kompanja strzelców. — Skręcamy w ulicę Kościuszki. Jak przystało na mieszkańców ulicy, noszącej nazwę bohatera, dekoracja i oświetlenie są wspaniałe i gustowne.

Transparenty i biusty Kościuszki spotkać można na każdym niemal kroku. Uwagę zwraca na siebie balkon na wprost Wydziału krajowego oświetlony lampionami i transparent w parterze na rogu ulicy Trzeciego Maja, przedstawiający szlachcica, mieszczanina i chłopa, przysięgających, iż razem będą pracować dla odbudowania Ojczyzny. Towarzystwo kółek rolniczych w ten sposób obchodzi uroczystą rocznicę.

Poważnie wygląda ulica Trzeciego Maja, oświetlona rzęsiście. Na ulicy Jagiellońskiej, gustownie udekorowany bank kredytowy, a tuż obok przepysznie różnokolorowemi elektrycznemi lampkami gmach Kasy oszczędności. Gmach ten robi istotnie wrażenie imponujące Jarzące światło elektryczne oświetla niemal całe wały hetmańskie i pośrednio żółty gmach dyrekcji skarbowej.

W śródmieściu jeszcze gustownie przybranym był dom, w którym się mieści krajowa wystawa przemysłowa.

A teraz udajemy się w oddalone części miasta; z prawdziwem zadowoleniem ujrzeliśmy, iż okienka najmniejsze nawet w suterynach błyszczały w świetle. Łyczaków, Zielona, Żółkiewskie, Gródeckie, Krakowskie, nawet Bajki, wszędzie iluminowano — najbiedniejsze nawet rodziny żydowskie nie uchyliły się od wystawienia paru świeczek w oknie. Na Bajkach, ulicę 29. Listopada bardzo pięknie oświetlił lampami żarowemi dotychczasowy jej właściciel p. Franz.

Gmachy rządowe i rusińskie, z natury rzeczy musiały pozostać... niememi wobec narodowego święta.

Skromny przybytek arcybiskupa ormiańskiego, księdza Issakowicza, tego prawdziwego patrjoty Polaka, był rzęsiście oświetlonym; również jarzącem światłem zajaśniał pałac arcybiskupa księdza Morawskiego, a blask świec, gdyby mógł pytać, z pewnością zapytałby się, dla czego koło niego wyciągnięto aż trzy kordony wojska? Nigdy nie rozpoczynaliśmy walki o wolność — zbrodnią, nie będziemy święcić jej rocznicy setnej lekkomyślnym wybrykiem... Naród polski przebacza, ale nie mści się nigdy, nawet na wyrodnych synach. Dom, w którym się mieści konsulat rosyjski był również rzęsiście oświetlonym, a dla „bezpieczeństwa“ otoczono go również w dwóch stron kordonem.

Smutne to zaiste zestawienie! Konsul rosyjski i arcybiskup polski! Ktoś, przejeżdżając obok zamkniętego bagnetami pałacu zapytał naiwnie:

— Cóż to? — czy mieszka tu jaki jenerał?

— Tak, — odpowiedziano — jenerał moskiewski.

Na placu Franciszkańskim skonsygnowano szwadron ułanów, po mieście uwijały się patrole piesze i konne, po co i na co — Bogu jednemu tylko wiadomo — gdyż straż obywatelska pilnowała porządku z wielkim taktem, a jej członkowie z pewnością więcej mają pojęcia o traktowaniu publiczności, niż panowie, noszący na półksiężycach numery. Zresztą mógł się o tem przekonać i JE. pan namiestnik, który wyżej położone ulice sam obchodził — a widział tylko porządek wzorowy. Zanadto był to dzień poważny i święty, aby ktośkolwiek mógł pomyśleć o zakłóceniu spokoju.

Wogóle wieczór wczorajszy, tak samo jak i ranek, przeszedł spokojnie, ludność miasta zrozumiała powagę chwili i odpowiednio do tego się zachowała. Widzieliśmy na ulicach wszystkich bez różnicy stanu i wyznania, a prawdziwie wzruszająca zgoda panowała ogólnie.

W teatrze.

„Panie dobrodzieju“ — odzywa się mój sąsiad, gospodarz z Zubrzy — „czy to prawdziwe, czy też tam na scenie to panowie poprzebierani tylko?“ Kilka tych słów wystarczy, aby można było dokładnie poznać wrażenie, jakie wywarła na chłopach naszych sztuka „Kościuszko pod Racławicami“. Trudno opisać entuzjazm, z jakim przyjęto tę tylekroć graną, a każdemu sercu polskiemu zawsze tak drogą sztukę.

Sprawozdanie z przedstawienia odkładamy do jutra.

W podniosłym nastroju opuścili chłopi teatr skarbkowski, a wieczór cały, spędzony zuowu w lokalu „Skały“ o niczem innem nie mówili, jak tylko o odbytem przedstawieniu, o podniosłej deklamacji „Lirnika“, o idealnym Kościuszce i o zamaszystym Bartoszu.

Teatr był przepełniony nietylko chłopstwem, ale i arystokracją rodową, gorąco bijącą oklaski.

Przyjęcie włościan.

Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym wyruszyli nasi włościanie znów z członkami „Skały“ i muzyką „Harmonja“ w łącznej liczbie 500 do sali „Skały“ na obiad. Wzniosłe i rzewne, do głębi serc wzruszające było to zebranie — jedna z najpiękniejszych części programu uroczystości kościuszkowskiej.

Pierwszy przemówił do zgromadzonych Wojciech hr. Dzieduszycki. Płomienistą swoją mową, bogatą w głębokie myśli, przez Boga samego natchnioną, proroczą, zelektryzował i porwał słuchaczy tak, że zapał, entuzjazm był ogólny, u nas w zebraniach niebywały. Łzy radości obficie spłynęły, a formalne burze oklasków, wyrazy zadowolenia, są najlepszą nagrodą dla mowcy.

Po hr. Dzieduszyckim wygłosił z zapałem prawdziwym, serdecznym i trafiającym do przekonania, mowę treściwą p. Szeremeta Józef. Poczem przemawiali samiż włościanie — Polacy i Rusini.

Po tej skromnej, lecz serdecznej biesiadzie — rozdano wszystkim włościanom książeczki i portrety Tadeusza Kościuszki.

Podczas objadu śpiewał dzielny i niestrudzony chór „Skały“ i przygrywała „Harmonja“.

O godzinie pół do 4 wyruszył pochód włościan i członków „Skały“ w tym samym porządku na wystawę krajową przez górę stryjską; podczas pochodu śpiewano pieśni patrjotyczne.

O godzinie ½11. wieczorem po przedstawieniu w teatrze, zgromadzili się na wspólną wieczerzę do „Skały“, podczas której przemówił pierwszy serdecznie poseł dr. Skałkowski, a następnie na tle rocznicy Kościuszkowskiej reasumując nadzwyczaj trafnie wszystkie wrażenia — uroczystości przemówienia i odpowiedzi i odniesione stąd korzyści — p. Szeremeta Józef, obdarzony przez zgromadzonych podziękowaniami i długotrwałemi oklaskami. Włościanin Maślanka złożył w imieniu wszystkich serdeczne podziękowanie komitetowi i wszystkim tym, którzy do tak świetnej i pouczającej biesiady duchowej się przyczynili.

Dr. Kulczycki wypowiedział piękną mowę na temat „Kochajmy się“.

Pieśnią — „Jeszcze Polska nie zginęła“, zakończono wzniosłą, serdeczną uroczystość Kościuszkowską.

Rocznica Kościuszkowska.

Zakład ś. p. Skarbka w Drohowyżu pod Mikołajowem obchodzić będzie dnia 8. w razie niepogody nieodwołalnie 15. kwietnia b. r. staraniem mieszkańców tego zakładu, uroczysty obchód imienia Tadeusza Kościuszki wedle następującego programu: 1. Wieczorem w wilji uroczystości będą powiewały na zakładzie flagi o barwach narodowych. 2. Wystrzały moździerzowe i muzyka zakładu zapowiedzą pobudkę o godzinie 6. rano dnia następnego to jest 8. kwietnia mieszkańcom, należącym do zakładu i okolicy, o rozpoczynającej się uroczystości. 3. W tym dniu o godzinie 5. po południu odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjno-wokalny i wygłoszony będzie odczyt o Kościuszce i bitwie pod Racławicami. 4. Po wieczorku nastąpi iluminacja zakładu i domów, zamieszkałych przez funkcjonarjuszów. 5. Do figury Matki Boskiej, znajdującej się w bliskości zakładu, odbędzie młodzież zakładowa pochód z pochodniam i lampionami, gdzie odśpiewa pieśni patrjotyczno-religijne, przyczem nastąpi spalenie ogni sztucznych.

Transparenta odpowiednie umieszczone będą nad bramą wjazdową i w oknach zakładu.

Komitet rozesłał zaproszenia na tę uroczystość do okolicznej inteligencji, księży, reprezentantów gmin, wzywając do udziału młodzież szkolną, która otrzyma w upominku broszurki o życiu Kościuszki.

Uroczystość zakończy pogadanka wspólna w czytelni zakładu.

* * *

Z Bóbrki donoszą nam pod d. 4. b. m.: Dzisiaj o godz. pół do 9. rano odbyło się w tutejszym kościele parafialnym łac. solenne nabożeństwo, jako w setną rocznicę bitwy pod Racławicami Na środku nawy stał na podwyższeniu portret bohatera Tadeusza Kościuszki, ubrany w zieleń. Nad portretem widniała konfederatka z białem piórem u boku, nad nią „Pogoń“, po bokach dwa orły, nad „Pogonią“ dwie chorągwie czerwono-białe na krzyż złożone. Obok portretu straż ogniowa tworzyła szpaler.

Kościół był zapełniony inteligencją i ludem. Z wyjątkiem kilku osób z inteligencji bóbreckiej, których brak wcale uczuwać się nie dawał, była wszystka — tudzież okolica dość licznie była reprezentowaną. W strojach polskich wystąpili pp. Niezabitowski, Wajdowski i Zwolski. Widok tego prawdziwego stroju polskiego podniosłe czynił wrażenie i przenosił nas myślą w dawne minione (ale niebezpowrotnie) czasy dawnej świetnej i potężnej Polski

Przy końcu mszy odśpiewano na chórze jedną zwrotkę „Chorału“ — a w końcu hymn narodowy „Boże coś Polskę“ w całości. Tu miło jest skonstatować, że słyszeliśmy kilka sopranów kobiet z ludu. Widocznie lud ten czuje. Milczeniem zaś nie można pominąć okoliczności, że podczas zaintonowania hymnu, gdy wszyscy panowie powstali — nasze panie, acz licznie reprezentowane, uznały za stosowne tego nie uczynić. Widocznie na prowincji nie jest to w zwyczaju. — Także zdaje się, że powinne były być otwarte główne drzwi wchodowe do kościoła. *(S. P. K.)*

* * *

Komitet, zajmujący się obchodem Kościuszkowskim w Nadwórnie, ogłosił następującą odezwę: W roku 1894, obchodzi cały naród polski uroczyście setną rocznicę złożenia w dniu 24. marca 1794 r. na rynku w Krakowie przysięgi przez Naczelnika narodu Tadeusza Kościuszkę. Celem uczczenia tej pamiętnej rocznicy w Nadwórnie podpisany komitet zawiadamia, że uroczysty obchód odbędzie się w Nadwórnie w niedzielę dnia 8. kwietnia 1894 z następującym programem: 1. Hejnał z wieży ratuszowej o 6. godzinie rano i wystrzały moździerzowe zapowiedzą rozpoczęcie uroczystości, a muzyka ochotniczej straży ogniowej przejdzie głównemi ulicami miasta i odegra pieśni narodowe. 2. O godzinie 11 rano odbędzie się solenne nabożeństwo w rz. kat. kościele parafialnym, na którem wygłosi kazanie, zastosowane do okoliczności, ks. Iwańczyszak. W czasie nabożeństwa wszystkie sklepy będą zamknięte. 3. Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej na ścianie zewnętrznej kościoła i rozdanie między lud broszur i portretów Tadeusza Kościuszki. 4. O 7. godzinie wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, osobno przystrojonej, odbędzie się odczyt o Tadeuszu Kościuszce i deklamacja — przyczem orkiestra odegra pieśni narodowe. Na ten wieczorek wstęp bezpłatny za zaproszeniami.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 6. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. Anczyca. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 2. bm. odbył się w Budapeszcie w kościele św. Elżbiety ślub ks. Aleksandra Radziwiłła, z panną Wilhelminą Ordody.

Zaślubiny. Wczoraj dnia 5. b. m. o godzinie ½11. przed południem odbył się w prywatnej kaplicy księdza arcybiskupa Seweryna Morawskiego. ślub damy dworu hrabiny Olgi Puppi, z baronem Włodzimierzem Vranyczany-Dobrinovic. — Związkowi pobłogosławił ksiądz arcybiskup Seweryn Morawski, który też następnie odprawił cichą mszę świętą. Przy akcie zaślubin byli obecnymi arcyksiążę Leopold Salvator wraz z małżonką swą arcyksiężną Blanką.

Z powodu uroczystości zaślubin odbył się onegdaj u arcyksięcia obiad, na który prócz narzeczonych otrzymali zaproszenie: hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki wraz z małżonką, hr. Teresa Puppi wraz z córką hr. Emmą. hr. Ludwik Vranyczany wraz z małżonką, podpułkownik br. Karol Lazarini wraz z żoną, Józef Kienach-Haselberg i rotmistrz Napoleon Krahl. Wczoraj zaś, bezpośrednio po uroczystości kościelnej, odbyło się u arcyksięstwa śniadanie, na które oprócz wymienionych już osób otrzymał jeszcze zaproszenie ks, arcyb. Seweryn Morawski i jego sekretarz ks. br. Michał Lewartowski.

Wczoraj popołudniu wyjechali nowożeńcy w podróż do Paryża.

Nekrologja. W Krakowie zmarł d. 3. bm. w 41 roku życia Otton Horowicz, b. marszałek dworu hr. Potockich z Krzeszowie. — Karol Brown-Sequard, znany fizjolog — jak wiadomo — zmarł onegdaj nagle wskutek porażenia mózgowego. Brown-Sequard, urodzony 8. kwietnia 1817 roku w Port-Louis na wyspie Mauritius, odbył studja medyczne w Paryżu. Uzyskawszy w r. 1840 stopień doktora, poświęcił się badaniom fizjologji doświadczalnej, a szczególniej chorób nerwowych. Po dłuższym pobycie w Nowym Jorku, przeniósł się do Londynu, jako lekarz przy szpitalu paralityków, a w roku 1869 powołany został do Paryża przez fakultet medyczny. Od roku 1878 był profesorem fizjologji doświadczalnej w College de France. W dziełach swoich, których liczba jest bardzo znaczna, zajmował się szczególniej składem krwi, ciepła zwierzęcego, muszkułów i systemu nerwowego. Wielki rozgłos zyskało swojego czasu odkrycie przez Browna metody odmładzania za pomocą podskórnych wstrzykiwań pewnego płynu z organicznych części zwierzęcych. — Jakób Nawratil, starszy radca dyrekcji pocztowej, zmarł wczoraj w nocy we Lwowie.

† **Włodzimierz Łuskina**, utalentowany artysta-malarz i literat, znany czytającej publiczności z trzech wydanych dotąd tomów efektownie pisanej fantazji wojennej p. t. „Wielki rok“ — jak donieśliśmy już — zmarł w Krakowie po długiej chorobie piersiowej. Nazwisko śp. Łuskiny głośnem było nietylko u nas, lecz w całej Europie, gdy przed dwoma laty uwięziony był w Paryżu pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemców. Artysta-literat zbierał właśnie notaty do swojej literackiej pracy — zanim to sprawdzono, parę miesięcy przebywać musiał w aresztach. Jako malarz dał się poznać z istotnego talentu, nieocenionego przecież tak, jak na to zasługiwał. Do najbardziej cenionych artystycznych prac zmarłego należały „Savonarola“, wielkie płótno „Koniec wieku“, oraz obraz, przedstawiający napaść żołdaków moskiewskich na kościół katolicki na Litwie. Nierównie silniejszemi w obrazowej plastyce były słowa, kreślone piórem zmarłego, epizody walki Polaków z Rosją, chociaż w fantastycznej opowieści, na głębokiem odczuwaniu prawdziwych faktów oparte. Śp. Łuskina, należąc do rzędu lepszych artystów-malarzy, miał stanowczo więcej literackiego, aniżeli artystycznego talentu i do prac swoich literackich przystępował po gruntownych studjach, które zdobywały mu umysły czytelników i dopomagały do nieprzemijającego zainteresowania. Urodzony był w Witebsku, liczył 44 lat.

Kalendarz. Piątek (6.): Celestyna P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie 6. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pogrzeb ks. kan. Jurkowskiego odbył się w środę z wielką okazałością i przy współudziale wielkiej liczby publiczności. Kondukt pogrzebowy prowadzili arcybiskupi ks. Morawski i Issakowicz w asystencji całej kapituły rz. kat. i ormiańskiej. Przybyło także całe duchowieństwo naszego miasta, zakony i kler gr. kat. Za trumną postępował długi szereg przyjaciół i znajomych zmarłego.

Nabożeństwo żałobne za poległych pod Racławicami, odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów. Wspaniale wyglądał katafalk ustawiony na środku, rzęsiście oświetlony i pięknie ubrany. Według zapowiedzi, miał wygłosić kazanie ks. Gnatowski, z powodu jednakże zakazu ks. arcybiskupa Morawskiego, kazania nie było!! Kościół zapełniła publiczność po same brzegi.

W sprawie kantaty Kościuszkowskiej otrzymujemy od autora jej p. Kornela Ujejskiego, list z prośbą, abyśmy z naciskiem zaznaczyli, że tekst kantaty, do której muzykę dorobił p. Niewiadomski, różni się od tekstu oryginalnego, że przeto do autorstwa tej kantaty się nie przyznaje.

Notując życzenie to autora, dodajemy od siebie, że zmianę tekstu kantaty spowodowała zapewne nie zła wola, lecz konieczność zastosowania słów do muzyki.

Zwiastuny szczęścia. Podczas nabożeństwa żałobnego w kościele katedralnym, za spokój dusz bohaterów, poległych w walce o wolność, przeleciało nad świątynią stado bocianów, zwiastunów wiosny i szczęścia. Tłumy publiczności, zgromadzone przed katedrą, przyjęły pojawienie się bocianów z ogromną radością.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych uczniów szkół średnich: Kazimierza

Paszkowskiego, Michała Neuwirtha, Franciszka Święchec, Karola Pankiewicza, Romana Serednickiego, Jerzego Baracza, Jana Mikosza, Tadeusza Dyduszyńskiego, Jerzego Feciaka, Stanisława Szymańskiego, Ignacego Króla, Wincentego Kełka, Wacława Matejkę, Antoniego Kostyszyna, Marcina Zycha, Jana Gawlikowskiego, Zygmunta Zdankiewicza, Marjana Linhardta, Wojciecha Gawrońskiego, Eugenjusza Barewicza, Maurycego Barducha, Karola Fiałę, Teofila Solskiego, Hjacenta Markowa, Łukasza Zenona Rogalskiego, Henryka Flacha, Juljusza Glasgalla, Stanisława Paczesniowskiego, Kazimierza Bieguna, Judę Dawida Cellera i Mieczysława Schindlera praktykantami pocztowymi.

Dar honorowy. *Gazeta Narodowa* umieszcza następujące pismo od profesora Władysława Ostrożyńskiego: „W liczniejszem gronie towarzyskiem, w którem się w poniedziałek znajdowałem, powstała myśl uczczenia osoby najprzewielebniejszego arcypasterza księdza arcybiskupa Izaaka Issakowicza, znanego ze swej słodyczy i gorącego patrjotyzmu, darem honorowym, pochodzącym ze składki i wyrażenia mu tym darem hołdu i przywiązania, jakiem go cały kraj otacza. Wyrażono przytem życzenie, ażeby wysokość kwoty, od jednej osoby pochodzącej, nie przenosiła jednej korony, gdyż tylko w ten sposób dar honorowy będzie darem jaknajszerszych warstw naszego społeczeństwa. Udzielając szanownej redakcji wiadomość o tej myśli, składam zarazem złożoną przez to grono kwotę 7 zł. 50 ct. z przeznaczeniem przelania jej do funduszu Kościuszkowskiego, gdyby wyrażona myśl się nie przyjęła. Z poważaniem. Dr. *Wł. Ostrożyński*. Myśli tej przyklaskujemy z całego serca i spodziewamy się, że cały kraj powita ją z radością.

W najbliższych dniach usłyszeć mamy odczyt na temat: „Wspomnień o życiu i pismach Franciszka Karpińskiego", wypowiedziany przez znanego zaszczytnie w kołach naszego miasta pedagoga i publicystę dyrektora Franciszka Próchnickiego. Odczyt ten zgromadzi niewątpliwie liczne zastępy publiczności, zainteresowanej zarówno wdzięcznym i miłym sercu naszemu tematem, jak i pięknym celem, w imię którego szanowny prelegent ofiarowuje trud swój i pracę.

Idzie tu mianowicie o zebranie odpowiedniego funduszu na budowę kościoła w Hołoskowie, rodzinnej wsi rzewnego pieśniarza. Świątynia pańska stanie się nietylko wyrazem hołdu dla zmarłego poety, ale zarazem przybytkiem modlitwy dla tysiąca z górą Mazurów, między których rozparcelowano przed paru laty Hołosków. Nie ma tam jednak wcale kościoła, tylko cerkiew, co potrzebom ludności rzym. kat. nie wystarcza. Były przeto właściciel Hołoskowa darował gminie ćwierć morga gruntu w pięknem położeniu na wzgórku, dojazd, dwór, w którym Karpiński ujrzał światło dzienne i 200 zł., chcąc w ten sposób uczcić pamięć poety. Dopomagając zacnym chęciom właściciela Hołoskowa, zebrał się komitet obywatelski z prof. Michałem Służewskim, jako głównym delegatem na Galicję i rozwija energiczną działalność w celu zebrania odpowiednich funduszów na wzniesienie tamże kościoła.

Otóż i odczyt, przyobiecany przez dyr. Próchnickiego, jest jednym ze sposobów przysporzenia dochodu na cel tak podniosły, który też mamy nadzieję, wkrótce urzeczywistnionym zostanie.

Stemplowanie blankietów na kolejowe listy przewozowe. Z dniem 1. kwietnia rb. rozpoczęto w lwowskim głównym urzędzie cłowym stemplowanie blankietów na kolejowe listy przewozowe, wykonanych w prywatnych drukarniach. Stemplowanie to będzie uskuteczniane w taki sam sposób i za pomocą tej samej maszyny, jak stemplowanie blankietów na rachunki kupieckie, które odbywa się w tym urzędzie już od dnia 15. lipca 1892. Interesenci z prowincji mogą większe ilości tych blankietów nadsyłać pocztą do ostemplowania.

Bliższe wskazówki w tym względzie podane są w ogłoszeniu, umieszczoem w lokalu urzędu cłowego.

Klub urzędników poczty i telegrafu we Lwowie urządza w sobotę, dnia 7. kwietnia 1894 w sali „Frohsinn" (hotel George'a) przedstawienie amatorskie ze współudziałem panny St. Iwanickiej: 1. „Świeczka zgasła", komedja w 1. akcie Fredry; 2. Produkcje magiczne, wykona członek p. Bezdek; 3. Na ogólne żądanie „Skrzypce czarodziejskie", operetka w 1. akcie Offenbacha, kapelmistrz p. H. Slawiczek. Kapela własna.

Wspaniałą wystawę pamiątek po Kościuszce urządziło muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie w gmachu muzealnym.

Oryginalny zegar wykonał na pamiątkę przysięgi Kościuszki zegarmistrz p. Jacek Ludwiński w Krakowie przy ul. Florjańskiej. Zegar, umieszczony w szafce podłużnej, ma w górze Matkę Boską Częstochowską, pod obrazem orzeł polski srebrny, zaś w piersiach orła tarcza, powyżej umieszczone wahadło. Na dole Pogoń, a w ramkach srebrnych przysięga Kościuszki podług obrazu Stachowicza, nad przysięgą lance i kosy. Oryginalnemu zegarowi przypatrują się tłumy przechodniów.

Ekscesy uliczne, jakie zaszły w Krakowie w sobotę, są już omawiane w prasie wiedeńskiej. *N. fr. Presse* poświęca im uwagi nawet w „przeglądzie politycznym". Dziennik ten dowiaduje się z rzekomo polskich kół poselskich, iż ekscesy były zorganizowane, lecz właściwych sprawców dotąd nie wykryto. Twierdzi również, iż u niektórych osób aresztowanych znaleziono ruble rosyjskie. Takie wieści o rublach krążyły i w Krakowie. Według informacyj, zasięgniętych przez *Czas*, nie znaleziono u aresztowanych rubli. Rzeczą władzy będzie stwierdzić kursującą inną wieść, jakoby widziano tamże jakiegoś emisarjusza zagranicznego, który tłum zachęcał do wybryków i oddziaływał w tym kierunku praktycznie. *N. freie Presse* notuje także przypuszczenie, iż ekscesy były wymierzone przeciw żydom „rzekomo z powodu obrazy religji, jakiej się dopuścił jeden z żydów." Otóż w tej mierze musimy stwierdzić — zauważa *Czas* — że ów żyd nie „rzekomo", ale rzeczywiście dopuścił się obrazy religji przebrawszy się za księdza katolickiego. Istotnie ekscesy rozpoczęły się na Kazimierzu, gdzie podobno pobito kilku żydów. Tego naturalnie pochwalić nie możemy. *N. fr. Presse* przytacza dalej, iż szyby wybito także w pałacu ks. kardynała Dunajewskiego. Otoż *Czas* stwierdza, że w tym pałacu szyb nie wybito. Rozhukana tłuszcza, pędząc w ulicę Karmelicką, wybiła szybę w oświetlonych oknach JE. p. dra Dunajewskiego, oraz wytłukła wiele szyb w oświetlonych oknach domu prof. dra Macieja Jakubowskiego. Teraz dochodzą nas bardzo liczne szczegóły, świadczące o niezwykłem rozpasaniu ekscedentów. Ograniczamy się tylko do podania kilku. Na Małym rynku, pod Barankiem, osoba chora, mająca 82 lat, nie zaświeciła w swoim sypialnym pokoju. Wybito jej szybę, a kamień padł przy łóżku. Staruszka przestraszona, marzła przez całą noc. Córeczka hr. St. Wodzickiego przypadkiem tylko nie dostała w głowę kamieniem, rzuconym do okna, przy którem stała. U pani Kałłaurowej, Litwinki, emigrantki, bito okna z takim zapędem, że w pokoju potłuczono lampy naftowe. — Przy tej sposobności zaznaczamy, iż w głównym Rynku dom, w którym wybito kosztowne szyby, nie należy do p. Alfreda Milieskiego, lecz do p. Ksawerego Mileskiego, właściciela dóbr Wysocice.

Samobójstwo. Z Kołomyi donosi nam tamtejszy nasz korespondent: Władysław Jasieńczyk Jabłoński, uczeń (prywatysta) VI. klasy gimnazjalnej, syn wdowy po urzędniku, mający lat 19, zastrzelił się dnia 3. b. m w hotelu Angielskim w Kołomyi. Powód samobójstwa niewiadomy.

Tragiczny zgon nauczyciela. Ze Stryja donoszą: Dnia 31. marca r. b., inspektkr szkolny p. Maryniak, wizytował szkołę w Uhełnie w powiecie stryjskim. Znalazłszy akta szkolne w nieporządku, zrobił pan inspektor za to wymówkę nauczycielowi, p. Fryderykowi Mareczkowi. Udzielona nagana tak wzruszyła nauczyciela, iż nieprzytomny upadł na ziemię i w kilka sekund wyzionął ducha. Zmarły pozostawił żonę i troje dzieci.

Z Warszawy. *Warsz. Dniew.* donosi, iż pomocnik oberpolicmajstra warszawskiego, zaliczony do piechoty armji, pułkownik Andzaurow, „uwolniony został ze służby z powodu okoliczności domowych, z zachowaniem munduru i emeryturą."

Z wystawy krajowej. Z powodu rozlicznych zapytań, podaje dyrekcja wystawy krajowej do wiadomości, iż wstęp na wystawę aż do 30. kwietnia r. b. jest w dotychczasowych warunkach dozwolony i że karty wstępu (niebieskie) mają wartość do tego czasu, bez względu na termin, na jaki są wydane. We Lwowie dnia 4. kwietnia 1894 roku. Dyrektor wystawy: *Zdzisław Marchwicki*. Sekretarz wystawy: *J. K. Zieliński*.

Wspaniałą iluminację gmachu kasy oszczędności urządziło tutejsze biuro techniczne firmy Siemens & Halske. Było tam dwadzieścia ośm lamp łukowych, każda o sile tysiąc dwieście świec, a sześćset lamp żarowych, każda o sile szesnaście świec. Światło elektryczne równało się więc sile 43.200 świec.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 7. kwietnia 1894 roku, o godzinie 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej. Porządek obrad: 1. „O reformie nauki historji powszechnej za czasów komisji edukacyjnej w Polsce". Ref. dr. Tad. Mandybur.

Z Tow. prawniczego lwowskiego W piątek dnia 6. kwietnia b. r., godz. 7. wieczór odbędzie się w lokalu Tow pogadanka.

Referować będzie radca wyższego sądu krajowego p. dr Hofmokl kwestję: „Czy spory o wyłączenie ruchomości z pod zajęcia, — jeżeli równocześnie oświadczono gotowość przyjęcia za nie kwoty pieniężnej niżej 50 zł. — należą pod rozpoznanie sędziego, dla spraw drobnostkowych ustanowionego, lub nie?"

Wydział zaprasza wszystkich P. T. członków do licznego udziału.

Zmiana lokalu. Z dniem 1. kwietnia przeniesiono kancelarję Tow. szkoły ludowej do nowego lokalu przy ulicy Sykstuskiej l. 29 w parterze, gdzie można codziennie od godziny 10. do 1. zasięgnąć wszelkich informacyj, oraz nabywać papieru listowego i zeszytów Tow. szkoły ludowej.

Walne zgromadzenie Tow. „Rodzina" oddziału lwowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 8 kwietnia, o godz. 3. popołudniu w sali posiedzeń magistratu.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki, złożyli: Marja Michalska 1 zł. N. N. 1 zł. 10 ct.

Sport.

Jak nierozważnie „Sport" w *Przeglądzie* prowadzi swą krucjatę przeciw biegom koni dwuletnich, daje tego dowód nr. 78. z 3. kwietnia, w którym *Przegląd* donosi swym czytelnikom, że 1) koń „Igen" po Przedświcie hr. Esterhazy'ego „wleciał w Anglji na jakąś przeszkodę, przez którą się przewracając, skręcił kark na miejscu"; 2) „Funny Face", znakomity steepler pana Egyard, mający szanse wygrania wielkiego biegu myśliwskiego w Liverpoolu „pod kolosalną wagą 83 kilogramów wygrał bieg z przeszkodami, gdy jednak przybył do mety, okazało się, że się skaleczył tak silnie w przednią nogę, iż musiał zostać wycofany z biegu w Liverpoolu, bo poprzecinał sobie ścięgna". Trzecią wiadomością, bezpośrednio po poprzednich, jest, że klacz „Nem Szabad" już biegać nie będzie, odchodzi do stada i — autor dodaje — „znowu jeden z błogich skutków wyczerpywania wyścigami koni dwuletnich".

Redaktor rubr. „Sport" w *Przeglądzie* nie spostrzegł się, że ostatnie przytoczone jego słowa miałyby więcej racji bytu przy „Igen" i „Funny Face", do których nazwisk możnaby wiele innych przyłączyć, niż przy „Nem Seabad". Jaką wartość przedstawiają dla hodowli biegi koni starszych, które — zamiast, by były użyte do produkcji — karki sobie łamią, lub pod kolosalną wagą 83 kilo przypłacają swą dzielność zupełnem okaleczeniem, same fakty dowodzą. Żałować wypada, że artykuł „Wpływ ćwiczeń sportowych na zdrowie" równocześnie wydrukowany został w *Przeglądzie*, a nie przedtem, z niego bowiem dowiedziałaby się redakcja rubryki „Sport", że ćwiczenia w najmłodszym wieku są dla organizmów pożyteczne. Jeżeli pewien procent koni dwuletnich, wskutek nadużywania ich sił, zniszczony zostanie, to nie jest racja przeciw wyścigom dwulatków występować, gdyż one są środkiem do dopięcia celu, a nie celem, czego do biegów z przeszkodami zastosować nie można.

Training roczniaków jest przez cały świat hipologiczny i logiczny uznany jako pożyteczny. O tem każdy się przekonać może, jeżeli będzie miał okazję porównać dwa dwulatki, z których jeden przebył racjonalny training, a drugi przez ten czas uganiał się z innemi źrebiętami po pastwisku. Gdybyśmy znieśli biegi dwulatków, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że organizmy tych zwierząt wielu hodowców przestałoby rozwijać, nie widząc pokrycia możliwego kosztów tej edukacji. Czyby na tem ogólna wartość koni zyskała?

Biegi z przeszkodami są zabawką, przez którą hodowla tylko straty ponosi. Znaczny procent koni łamie krzyże, nogi, kark kręci, a wraz z niemi ich jeźdźcy. Statystyka, na której jedynie oprzeć można wnioski, pozwala nam twierdzić, że między zwycięzcami w ostatniem 25-leciu czterech klasycznych biegów w Anglji, tj. w Derby, Oax, St. Leger i 2000 gw. prawie nie ma takich koni, któreby jako roczniaki trainowane nie były i nie biegały jako dwulatki. To samo odnosi się do ich matek. Ostatecznie, pozwalam sobie to porównanie zrobić, że między zwycięzcą klasycznego biegu płaskiego a zwycięzcą wielkiego biegu z przeszkodami jest taka różnica, jak między papierem wartościowym a jego kuponem. Wyścigów celem jest „podniesienie chowu koni", na to potrzebny jest training, który wartość konia podnosi, a ta jest dziedziczną.

Ost Ost.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek na ogólne życzenie po raz trzeci uroczyste przedstawienie jako w setną rocznicę bitwy pod Racławicami „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5. oddziałach, a 7. odsłonach Władysława Anczyca z muzyką K. Hoffmana;

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi: „Gazeta Lwowska„ ogłasza publiczny konkurs na wykonanie powiększenia dworca w Przemyślu. Oferty dotyczące mają być wniesione najdalej do dnia 13. kwietnia 1894 roku do godziny 12. w południe do protokołu podawczego dyrekcji ruchu (dworzec kolei Lwowsko-Czerniowieckiej) we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie komisji budżetowej z preliminarza na rok 1894, wypracowane przez p. Szczepanowskiego i d. 3. b. m. izbie poselskiej przedłożone, trzymane jest w tonie dość powściągliwym, żeby nie powiedzieć melancholicznym. I istotnie budzi sprawozdanie to — opracowane z właściwą p. Sczepanowskiemu bystrością i ścisłością — uczucia niezbyt wesołe. Okazuje się zeń, że jeśli od lat sześciu preliminarze austrjackie stale wykazują zwyżkę, jeśli dalej od lat sześciu również zamknięcia rachunkowe są stale korzystniejsze od preliminarzy, to jednak z drugiej strony od rokn 1891. począwszy (od ustąpienia Dunajewskiego) korzystna owa różnica między preliminarzem a zamknięciem rachunków staje się coraz mniejszą i to w progresji bardzo szybkiej Przypatrzmy się cyfrom: w r. 1889 faktyczna przewyżka, z zamknięcia rachunkowego wynikająca, była 11,139.788, w r. 1890: 22,216,915 złr., w r. 1891: 13,616.952 złr., a w r. 1892 już tylko 7,031,234 zł. Epoka więc p. Steinbacha zaznaczyła się bardzo dotkliwem zmniejszaniem się zwyżek.

P. Szczepanowski nie ukrywa w swem sprawozdaniu bynajmniej objawów tych, które wedle słów jego świadczą, że „budżet nasz w ostatnich czasach stracił na tej elastyczności, jaką posiada w epoce 1889—1891". Zarazem zwraca sprawozdawca budżetowy uwagę, że okoliczność ta podwójne ma znaczenie w chwili, kiedy państwo rozwiązywać ma szereg zagadnień ekonomicznych i finansowych tej doniosłości, jak reformę waluty, reformę podatkową, regulację płac urzędników, ulżenie ciężaru budżetom krajowym, popieraniu budowy kolei lokalnych, reorganizację sądownictwa itd. itd.. Słusznie też zauważa sprawozdanie, że w takiej chwili „panować musi zupełna jasność co do rzeczywistego stanu naszych finansów i co do warunków, które muszą być przestrzegane, aby równowagę budżetową z całą pewnością utrzymać".

Warszawskij Dniewnik pisze w korespondencji z Galicji: We wszystkich kołach ruskich zauważyć można obecnie silne zaniepokojnnie. Partją przychylnie dla Rosji usposobiona zupełnie zamilkła, narodowcy rozbici, a przewódcy partji radykalnej przestali zwoływać naród na wiece i pobudzać lud do utworzenia silnej partji ludowej. Upadek polityki Romańczuka doprowadził do polepszenia się położenia posłów Antoniewicza i Korola. Jednakowoż Romańczuk ciągle jeszcze nie traci nadziei, że mu się uda stanąć na czele połączonych partyj, i jest rzeczą bardzo możliwą, żo wszyscy Rusini w Galicji zleją się w jedną silną partję. Zresztą niedaleka przyszłość wyświeci losy Rusinów w Galicji".

Rada państwa.

Komisja budżetowa izby posłów zajmowała się przeważnie ciężarami konkurencji parafialnej, na którą to sprawę zwrócił uwagę poseł Menger. Według ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego mają bowiem na pokrycie potrzeb parafialnych — o ile one nie są własnym majątkiem albo w inny jaki sposób pokryte — rozpisywane być datki od członków gminy parafialnej, członkami zaś tej gminy są, wedle tejże ustawy, zamieszkali w okręgu parafialnym katolicy. A ponieważ właściciele realności, którzy nie są w okręgu parafialnym zamieszkali, nie są członkami gminy parafialnej, więc też wolni są od ciężarów konkurencyjnych. Mieszkającymi zaś poza obrębem okręgu parafialnego właścicielami realności są zazwyczaj właściciele dóbr znaczniejszych, więc też ciężary konkurencyjne muszą ponosić przeważnie właściciele mniejszych posiadłości, a więc mniej zamożni.

P. Menger nalegał o zmianę tego stanu rzeczy, w czem go posłowie galicyjscy poparli, a minister wyznań oświadczył, że się tą sprawą zajmie.

P. Menger podniósł, iż w sejmie szląskim nieraz rozbierano tę niewłaściwość, że w rozmaitych gminach nieobecni właściciele podlegających opodatkowaniu posiadłości ziemskich, nie chcą przyczyniać się do konkurencji parafjalnej, jakkolwiek co do wyznania do parafji należą, zaczem ciężary te na mniej zamożnych członków parafji spadają. Jest to złe wielkie i p. Menger wskazuje na odnośny wniosek p. ks. Ruczki, który miał mu zaradzić.

P. Piniński przemawiał za zmianą przepisów, co do konkurencji na budowy kościelne w duchu wniosku ks. Ruczki, w imieniu Koła polskiego postawionego, tudzież w duchu myśli, poruszonych w Sejmie galicyjskim.

P. Rutowski przedstawił stosunki galicyjskie, przechodzenie mniejszych posiadłości w ręce posiadające wiele majątków i konstatuje, że przeszło 500 majątków przeszło w posiadanie innowierców. Ten stan rzeczy wymaga pilnej zmiany drogą ustawy.

P. Romańczuk przyłączył się także do wniosku p. Mengera.

Minister Madeyski konstatuje co do przedłożenia wykazu, ile fundusz religijny dłużny jest państwu, że na mocy obowiązujących najw. rozporządzeń o absolutnem, bezwarunkowem zobowiązaniu do zwrotu tych długów mowy być nie może. Zwrot jest tylko o tyle dopuszczalny, ileby w obrocie funduszu religijnego nadwyżka się okazała. Co jednak jest wykluczonem, ile że już rok 1892 we wszystkich funduszach religijnych zamknięty został passywami. Dla tego też corocznemu wykazowi długów funduszu religijnego niepodobna przypisywać znaczenia aktualnego.

Co się tyczy wniesienia projektu ustawy, dotyczącej zaprowadzenia podatku wyznaniowego, to sprawa ta znaczne nastręcza trudności, ponieważ z jednej strony zważać należy na stosunki kościelne, z drugiej strony zaś sprawa ta stoi w związku z kościelną konkurencją budowlaną, która do kompetencji sejmów należy.

Sprawa wynagradzania za naukę religji w szkołach ludowych i średnich jest już w drodze ustawodawczej załatwiona. Do prawnego uregulowania zarządu i użycia funduszu religijnego, rząd nie dostrzega żadnego praktycznego powodu. Zarząd ten i użycie prowadzone są wedle ogólnych przepisów dla majątków państwowych, tylko, że także konsystorzom jest pewna ingerencja nadaną. Co do użycia, istnieje wiele dawniejszych rozporządzeń. Użycie dochodów tych funduszów jest uwidocznione w preliminarzach budżetowych i dla tego podlega ono kontroli rady państwa. Nie ma przeto żadnego powodu do zmian w tym względzie.

Minister wita następnie myśl przez p. Mengera poruszoną, okazuje się bowiem, że nietylko w Galicji, ale także w innych krajach konieczną jest zmiana przepisów co do konkurencji kościelnej. Rząd już się tą sprawą zajmował, a nawet przygotował zmianę ustawy z roku 1874, wszelako jej nie przedłożył, ponieważ p. ks. Ruczka wniósł był projekt dotyczący. Minister zapewnia, że jakkolwiek zaraz dzisiaj co do formy akcji wynurzyć się nie może, wszelako jak najrychlej sprawą zająć się i przeprowadzić ją zamierza.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 5. kwietnia. (*Z Koła polskiego*), Koło dokończyło wczoraj poufną rozprawę jeneralną nad budżetem i wyznaczyło wiceprezesa p. Zaleskiego jako mowcę.

P. Popowski wniósł, żeby Koło uprosiło nuncjusza papieskiego o wyrażenie papieżowi podzięki za encyklikę, stwierdzającą wielką dla Polski sympatję. Koło jednogłośnie uchwaliło ten wniosek i uprosiło p. Zaleskiego do wyrażenia nuncjuszowi podzięki.

W kołach poselskich panuje wielkie oburzenie przeciw urzędowemu biuru korespondencyjnemu, które przez fałszywe streszczenie encykliki spowodowało istny zamęt. Posłowie, przebywający na prowincji, deprymujące odnieśli wrażenie, że Watykan wyrzekł się wszelkiej z Polską łączności.

Wiedeń 5. kwietnia. Komisja prasowa wybrała w miejsce zmarłego Jacquesa p. Rutowskiego. Na wniosek p. Pacaka uchwalono, by przewodniczący komisji p. Kopp zapytał w izbie rząd, czy wniesie od siebie przedłożenie.

P. Pacak wniósł, by w przyszłości przy konfiskatach władza natychmiast obowiązaną była podać powody konfiskaty. Reprezentant rządu oświadczył, że w marcu minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie podawania powodów konfiskaty.

Po dłuższej dyskusji oddano wniosek p. Pacaka p. Rutowskiemu do sprawozdania.

W komisji budżetowej zapewnił minister Madejski, że rząd przygotował już zmianę ustawy konkurencyjnej, a nie wniósł jej dotychczas z powodu, że istnieje już w tej sprawie wniosek p. księdza Ruczki.

P. Rittner zapewnił, iż rząd nie myśli wprowadzać ustawy ogólnej z pominięciem żywiołów, do których ta sprawa należy, jedynie zmienić chce ustawę, stojącą na przeszkodzie rozciągnięciu konkurencji na wszystkich mieszkańców.

Wiedeń 5 kwietnia. W wykonaniu uchwały Koła polskiego p. Zaleski w towarzystwie p. Abrahamowicza udał się do nuncjusza Agliardi'ego i w francuskiej przemowie złożył imieniem Koła polskiego podziękowanie za encyklikę, stającą w obronie praw kościoła katolickiego w Polsce, prosząc, by nuncjusz przesłał to podziękowanie do stóp tronu apostolskiego.

Nuncjusz Agliardi, widocznie uradowany, przyjął misję, dodając, że Ojciec święty tą enunciacją ucieszy się.

Wiedeń 5. kwietnia. (*Z Izby posłów*). Przedłożony dziś izbie projekt ustawy o budowie kolei lokalnych nie zawiera żadnej kolei galicyjskiej. Na zapytanie dowiedzieli się posłowie polscy z ust ministra handlu smutnej prawdy, że Wydział krajowy dotychczas żadnego w ogóle żądania w tej mierze nie postawił. Świadomi rzeczy wyjaśniają, że przynosząca krajowi widoczną szkodę opieszałość ma swoje źródło w zbyt biurokratycznem traktowaniu złożonych kilkudziesięciu projektów.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 5. kwietnia. Cesarz złożył wczoraj ustępującemu ambasadorowi niemieckiemu księciu Reuss pożegnalną wizytę.

Wiedeń 5. kwietnia. Policja aresztowała tu niejakiego Władysława Kiersza, który zdefraudował w Warszawie 80.000 rubli przed sześciu czy siedmiu laty.

Praga 5. kwietnia. Podczas uroczystości urodzin fabrykanta Mauthnera w Nachod eksplodowała bomba, nie uszkodziwszy jednak nikogo. Bliższe szczegóły zamachu niewiadome.

Berlin 5. kwietnia. Z powodu procesu szulerskiego w Hanowerze, 15 oficerów otrzymało dymisję.

Paryż 5. kwietnia. Wczoraj o godzinie pół do 10. wieczorem, eksplodowała bomba w restauracji Foyot, na rue Vaugirard. Jeden malarz został lekko raniony. W pierwszej chwili sądzono, że bomba eksplodowała w palais Luxembourg.

Paryż 5. kwietnia. Wczoraj członkowie międzynarodowej konferencji sanitarnej podpisali uchwaloną konwencję.

Rzym 5. kwietnia. Cesarz Wilhelm zjedzie się w sobotę w Wenecji z królem Humbertem.

Londyn 5. kwietnia. Według *Truth* ma królowa Wiktorja zamiar udać się do Abbazji.

Belgrad 5. kwietnia. Simicz zostaje po w Petersburgu, Mijatovicz w Wiedniu.

Petersburg 3. kwietnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* nazywa traktat z Niemcami nową gwarancją europejskiego spokoju.

Wiedeń 5. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 361·25; węg. kredyty 443·50; anglosy 156·25; laenderbanki 256·60; sztaebany 340·75; lombardy 108·75; elbethale 263·75; tytoniowe 216·25; alpiny 65·40; renta majowa 98·67; węg. złota 118·10; węg. koronowa 95·12; austr. koronowa 97·95; losy tureckie 62·30; uniony —·—.

Berlin 5 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 217·90 (361·67); lombardy 48·75 (109·08); węg. renta złota 96·30 (117·37); ruble 22·— (134·42).

Frankfurt 4 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porownawczy kurs wiedeński) Kredyty 295·87 (362·16); lombardy 90·— (108·37); renta węg. złota —·— (96·40); koronowa 118·10 (—·—).

Warszawa 5. kwietnia. Linje kolejowe Warszawa-Ostrołęka, tudzież Żytomierz-Berdyczów będą wybudowane w ciągu tego lata.

Wiedeń 5. kwietnia. *N. fr. Presse* podaje artykuł o obchodzie Kościuszki, podnosząc znaczenie Kościuszki jako bohatera narodu, przyczem zwraca się do wybryków krakowskich. Zdaniem jej, burdy te były wymierzone przeciw arystokracji, która się uchyliła od udziału w obchodzie. *N. fr. Presse* przypomina epizod z Sejmu polskiego przed ogłoszeniem konstytucji 3. maja, kiedy to szlachcic Suchorzewski przystąpił do króla, wołając: „Tylko po moim trupie dostaniesz się do kościoła dla zaprzysiężenia konstytucji". I dodaje: Burdy krakowskie były przeciw Suchorzewskim wymierzone.

Wiedeń 5. kwietnia. *N. fr. Presse* ogłasza relację o usposobieniu między Niemcami w Czechach, według której postępowcy niemieccy, jakkolwiek sprzyjają koalicji rządowej, nie są jednak zadowoleni z systemu rządzenia gabinetu koalicyjnego jako reakcyjnego. Autor relacji powołuje się w tym względzie na szereg wniesionych i przygotowanych przedłożeń rządowych, tchnących duchem reakcyjnym.

Wiedeń 5. kwietnia. Policja odkryła operującą od lat kilku, a złożoną z więcej osób bandę oszustów, której szefem był niejaki Schapira z Galicji, indywiduum, karane już kilkakrotnie. Oszuści wysyłali z Londynu do osób, zamieszkałych w Galicji, listy z propozycją nabycia fałszywych rzekomo rubli i innych papierów wartościowych. Tych, którzy znęceni łatwym zyskiem odpowiadali na listy, ściągano podstępnie do Rotterdamu z różnych miast niemieckich, gdzie ich obdzierano w sposób wyrafinowany z pieniędzy, przywiezionych na zakupno rzekomych falsyfikatów. Wykrycia i aresztowania członków tej bandy dokonano w porozumieniu z policją berlińską.

Budapeszt 5. kwietnia. Synowie Kossutha złożyli wieńce na grobach Deaka, Batthyani'ego, Irani'ego i Klapki. Następnie udali się na nabożeństwo żałobne do templu izraelickiego.

Londyn 5. kwietnia. Na dworcu Wiktorji aresztowano wczoraj wieczorem anarchistę francuskiego Meunier'a, sprawcę zamachu w restauracji Very'ego.

Paryż 5. kwietnia. Członkowie międzynarodowej konferencji sanitarnej podpisali onegdaj konwencję.

Petersburg 5. kwietnia. *Goniec urzędowy* ogłasza komunikat co do polityki celnej, której Rosja trzyma się ostatniemi czasy. W komunikacie tym powiedziano, że rosyjska rada stanu uznaje, iż zawarcie kontraktu handlowego między Niemcami i Rosją jest nową rękojmią europejskiego pokoju, że traktat ten jest nietylko ze względów politycznych pożądany, ale także w równej mierze korzystnym ze względów ekonomicznych.

Belgrad 5. kwietnia Rząd serbski zniósł zupełnie taryfę towarową, służącą za podstawę poboru opłaty t. zw. „obrto," co, jak wiadomo, było powodem ostatniego ostrego zatargu między Austro-Węgrami a Serbją.

Frankfurt 5. kwietnia. Zgorzał tu hotel „Britania". Kilka osób postradało życie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. kwietnia 1894.

HOTEL VICTORIA. J. Sonnenfeld z Budapesztu. J. Maschke z Asch. J. Michal k z Beśni. Dr. G. Atlas z Czerniowiec.

NEKROLOGJA.

†

Za duszę ś. p.

Łucji Mazewskiej

zmarłej dnia 29. marca 1893 roku, odbędzie się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w katedrze w sobotę dnia 7. kwietnia o godzinie 12., na które syn i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Aptekę do wydzierżawienia poszukuję. Adres: T. K. 125 poste rest. Lwów.

Dom z ogrodem do wynajęcia. Kochanowskiego 86. 224

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta. 172

Kilka folwarków od 40 do 200 morgów, tanio do sprzedania. Wiadomość: Ajencja *Doboszyńskiego*. Wałowa 23 231

Apteka z obrotem 4.500 zł. zaraz do sprzedania, bliższej wiadomości udzieli pan Jabłonowski sekretarz tow. aptekarskiego. 217

Poszukuję posady od 1. kwietnia na rachmistrza, kontrolora lub na zarządcy ekonomicznego. Adres N. N. poste restante Janów obok Trembowli. 216

Bióro wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu ma majątki od 100 do 35.00 morgów mające do sprzedania. Dzierżawy mniejsze i większe. Poleca pp. Oficjalistów i dostarcza wszelką inną doborową służbę.

Młody agronom, uczeń niższej szkoły rolniczej, odbywszy 2 lata praktyki gospodarskiej, jako pisarz prowentowy w większych dobrach szlacheckich, poszukuje takiej samej posady **natychmiast.** Zgłoszenia pod W. N. poste restante Niepołomice. 230

Kandydat notarjalny, uzdolniony do substytucji poszukuje umieszczenia z dniem 1. czerwca. Zgłoszenia pod adresem: Mankowski, kandydat notarjalny w Lubaczowie. 226

Fabryka wody sodowej apteki ***Piotra Mikolascha*** poszukuje od 15. kwietnia 1894 r. panny do sklepu z wodą sodową. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd apteki.

Ogrodnik zdolny, żonaty, poszukuje służby zaraz do objęcia. Jan Gubernat, poste restante Lubaczów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep z pokojem lub bez tegoż do wynajęcia. Rynek l. 41. 204

Korespondencja prywatna.

„Niezapominajka". Na wszystko Cię błagam Jedyna o słów parę listownie; ufaj.. i nie zapominaj o Twym zawsze.

Wdowiec, 34-letni, inteligentny człowiek, sekretarz gminy i właściciel gruntu, ojciec córeczek 4 i 5-letniej, poszukuje towarzyszki panny lub wdówki. Bliższe warunki pod adresem: „Dąb", poste restante Jagielnica. 229

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁵/₆ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	8·44	8·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	8·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

NA WIOSNĘ!!!

Pończochy, szkarpetki nieszyte we wszystkich kolorach, bardzo mocne, para od 22, 30, 35, 40, 45 ct. do najlepszych po 85 ct. — poleca

MAKS MÜHLFELD,
Lwów, Rynek 39.

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle w najlepszych gatunkach

poleca

Zarząd dóbr Strzałków — Stryj lub Towarzystwo handlowe
Lwów, Jagiellońska l. 3.
Cenniki franco. 1032 1—8

Nowość senzacyjna

„ODOL"

Prospekta bezpłatne

u Alojzego Hübnera

1204 3 Lwów, Rynek l. 38. 1—?

Zarząd dóbr 1319 1—4

JASTRZĄBKA STARA POD CZARNA

wysyła za zaliczką pocztową i kolejową

Sadzonki i nasiona leśne

Nasiona sosny za ½ kg. złr. . . . 2—
„ świerka „ „ . . . —·70

Sadzonki sosny 1 let. i 2 let. silne po 45 i 90 ct. Sadzonki świerka 2 i 3 let. silne po 70 ct. i 1 złr. za 1000 sztuk.

Agentów

dla sprzedaży **prawnie dozwolonych losów** na raty angażuje się za wysoką prowizją i za stałą pensję. Oferty do **Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft ADLER & Comp Budapeszt.** Założone w roku 1874.

W Stanisławowie w pomologji ***Schmidta*** są do zbycia: 2.000 wyborowych **Jabłoni** sztuka 40 ct. 2.000 **Bor** w najlepszych gatunkach szt. 40 ct. Kasztany szt. 38 ct. 100 Pigiew do szczepienia 3 zł. Dzikie wina sztuka 10 ct. Maliny wiecznie rodzące szt. 10 ct. Porzeczki i Agrest szt. 10 ct. Goździki prawdziwe szt. 5 ct. Lilie białe i Hiacynty szt. 5 ct. Fiołki czarne, Truskawki i Bratki w kwiecie kopa 1·20. Szparagi trzyletnie kopa 1·20. Późniejsze Róże, Flance, Bukiety i wieńce zawsze, na każdą cenę. 1436 1—4

CHWAŁA BOŻA

książka do nabożeństwa dla niewiast, ułożona przez ks. Łukasza Bobrowicza, unitę chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 zł. i 4 zł.

jak również książka tegoż autora p. t.

BOŻE! KOCHAM CIĘ

osobna dla chłopców i dla panienek po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct. i 2 zł.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Gospodarz

rolny, w średnim wieku, kawaler z 20-letnią praktyką, zarządzający większych dobrach, co stwierdzić może może na żądanie bardzo chlubnemi świadectwami, a nadto odwołać się na rekomendację swoich poprzednich Chlebodawców, pragnie od 15. kwietnia do 1-go maja uzyskać posadę w większym majątku. Głównem życzeniem grzeczne i łagodne obejście. Wszelkie wezwania odbiera pod adresem Krupa, Lwów Podzamcze. 1398 1—3

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najsolidniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Rady powiatowej w Żółkwi, rozpisuje się niniejszem konkurs. Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie z płacą roczną 1.200 zł. wal. austr. Kompetenci winni przedłożyć: 1) dowód ukończonych studjów prawniczych; 2) poświadczenie dotychczasowego zajęcia; 3) metrykę chrztu; 4) oświadczenie, iż poddają się obowiązującemu w Żółkiewskim Wydziale powiatowym regulaminowi służbowemu; oraz 5) wykazać się dokładną znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w mowie i piśmie.

Podanie, własnoręcznie pisane i w powyższe dokumenta zaopatrzone, wnosić należy do Wydziału powiatowego na ręce podpisanego Prezesa, najdalej do końca kwietnia 1894.

Z Wydziału powiatowego w Żółkwi
dnia 29. marca 1894.

1425 1 3 Prezes: *Starzyński.*

Wiosna **1894.**

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opakowane: nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 funt — 50 dkg.

Jodła 75% kiełk. ct 30, Modrzew 50% zł. 1 ct. 20. Sosna zwycz 8% ct. 80, Świerk 80–99% ct. 80. Akacja ct. 35, Buk ct 30, Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 30, Jawor ct. 25, Jasion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 30.

Sadzonki. Cena za 1000 sztuk.

Modrzew 2 l. zł. 2, Modrzew 3 l. zł. 2 ct. 50, Modrzew 4 l. zł. 3, Sosna zw. 1 r. ct. 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r. ct. 80, Sosna ameryk. 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr. 1, Świerk 3 l. złr. 1 ct. 50, Świerk 4 l. złr. 2, Świerk 5 l. zł 3, Akacja do 20 cm złr. 2 ct. 50, Akacja do 40 cm. złr. 3 ct 50, Akacja do 60 cm. złr. 4 ct. 50, Akacja do 80 cm. złr. 5 ct. 50 Brzoza 1. do 50 cm. złr. 3, Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50, Brzoza 4 l. do 90 cm. złr 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm. złr. 8, Crategus na żywopłot 45 cm. złr. 10, Dąb 1 roczny 15 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 10 cm. zł. 2 ct. 50. Jasion 0 cm. zł. 3, Jawor 1.—20 złr. 4, Jawor kalifor. 10 cm. złr 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. zł. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr. 3 ct. 50. Olcha czarna 4 l. 80 cm złr. 4. Wiąz 10 cm. złr. 3, Żarnowiec 60 cm. złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Akacja 2 m. wys złr. 2, Jabłoń dziczki 15—30 cm. złr. 1. Róża dzika na 15–30 żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Jodła amer. 40—50 cm. zł. 3, Modrzew 100 cm. złr. 3, Sosna zwycz. 100 cm. złr. 2, Sosna amerykańska 40 cm. złr. 2 ct. 50. Świerk 1 0 cm. złr. 2 ct. 50, Brzoza 1. 1·50 m ct 50 zł. 1, Cerń Chryst. 50, 80 cm. ct. 50, złr. 1, Dąb czerw. 8–10 cm. ct. 50, Dąb zwyc. 1, 1·50 m. złr. 1, złr. 1 5). Grab 1 i 2 m. złr. 1, złr. 1 ct. 50, Jasion 1, 1·50 2 m. złr. 1, złr. 2. złr. 2 ct. 50, Jawor 1, 1·50 m ct. 50, złr. 1, Jarząb 1, 1·50 m. złr. 2, złr. 2 ct. 50. Kasztan zw. 15 cm ct. 50, Kasztan jadalny 25 cm. złr. 1, Klon jaworowy 1, 1·50 m ct. 50, złr. 1, Liguster 70—100 cm. złr. 1, Machoń 40–50 cm. zł. 2, Olcha czarna 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Orzech amer. 25, 50 cm. ct 50, zł. 1 Topola kanad. 60 cm. złr. 1, Wiąz 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1.

Krzewy i rośliny pnące. Cena za 10 sztuk.

Akacja krzew. 40 cm. ct. 50, Bez tureckl 50–80 cm. ct. 50, złr. 1 Cytus 30–50 cm. ct. 50, Jałowiec piram. 40–60 cm. złr. 2, Leszczyna wielkoow. 50, 80 cm. ct. 50, złr. 1, Porzeczka czerw. 40 cm złr. 1, Spirea 2 l. 60 cm. zł. 1 Suhak 1 roczny ct. 50, Tuja occident 40 60 cm. złr. 1, Clematis flammula 1 r. złr. 1, Periploca graeca 1 r. złr. 1. Wino dzikie 2 l ct. 50

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1001 a 1—?

KAPELUSZE i CYLINDRY

Plessa i Angielskie

sprzedają najtaniej

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.**

Do nabycia w aptekach.

Plaster ten należy ... śmieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. w ... z napisem: plaster dla turystów

Liczne uznania leżą do wglądu.

w głównym składzie rozsyłkowym:

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

[illegible]

Dr. Antoni Rolcki

(A. Berger)

od lat przeszło 20 specjalista chorób wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ulica Zimorowicza l. 5, prawie naprzeciw gmachu „Sokoła". Ordynuje od godziny 10. do 11. z rana i od 3. do 5. popoł. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1·50. 2165 1—?

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Biuro Stręczeń Pani Zaleskiej

w Paryżu

ulica des Apennins, 4. Batignolles.

Zajmuje się od dawnych lat wyszukaniem **guwernantek z dyplomami, pokojowych,** jak również osób, którym można powierzyć zarząd gospodarstwa domowego. Francuzek i Angielek. Przyjmuje również na mieszkanie i stół panie i panny, przybyłe dla kształcenia się w Paryżu.

Nowo otworzony

pokój do śniadań i restauracja

Jakóba Löwenhecka

Lwów, ul. Trybunalska l. 4.

Poleca wyborne trunki, oraz przekąski zimne i gorące także znakomite codzień flaszki. W restauracji z komfortem urządzonej podawane codzień obiady, kolacje, także w abonamencie począwszy od 10 zł. Pokój, który trzymałem poprzednio Krakowska l. 1, zostal zwinięty. Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy polecam się i nadal z wysokim szacunkiem

Jakób Löwenheck, restaurator.

MAKARANY

jarosławskie

z fabryki

H. Czyńskiej w Jarosławiu

(na sposób włoskich wyrabiane). Sporządzane są z najprzedniejszych materjałów, zawierają znaczną ilość jaj — odszczególniają się bardzo delikatnym smakiem, są bardzo pożywne i nie pozostawiają żadnego posmaku lojowego.

Są do nabycia w składach własnych we Lwowie, Krakowie i Jarosławiu, jakoteż we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

BAŁŁABANÓWKA

bez cukru i bez anyżu.

Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK

poleca 1035 1—?

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystała i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i **hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim.

Do wydzierżawienia

FOLWARK

tuż przy kolei, stacji pocztowej i telegraficznej do wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami.

Szczegółów bliższych udzieli Administracja „Dziennika". 1—3

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

poleca 1234 p 1—?

Farby olejne

do malowania domów, dachów, sztach t, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, sań itp.

LAKIERY

powozowe, kopalowe, damarowe, spirytusowe, na skóry, żelazo itp.

FARBY

olejno-lakierowe szybkoschnące do posiągania podłóg, schodów, oraz wszelkich przedmiotów z drzewa, nadają kolor i połysk.

Wosk pszczelny, MASĘ francuską *MASĘ WOSKOWĄ*

do zapuszczania podłóg.

FARBY

do farbowania materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnianych

Farby na pisanki

Farby anilinowe,

FARBY

drukarskie, do pras auto- i litograficznych.

FARBY płynne do marmurkowania dla introligatorów.

Farby roślinne

dla cukierników wolne od trucizn.

Farby olejne

artystyczne w tubkach.

Sztalugi, Pędzle, Palety, Werniksy, oraz wszelkie przybory do robót artystycznych.

Farby olejne dekoracyjne

FARBY suche artystyczne.

FARBY

akwarelowe w guziczkach muszelkach, laseczkach, wilgotne w tubach.

Pędzle do akwareli. Palety itp.

Płótno malarskie

na metry i na ramach naciągane we wszystkich wielkościach i szerokościach.

Deszczółki i kartony

gruntowane.

PAPIER pod olejno akwarelowy, rysunkowy, pastelowy i Gonacho.

Farby metaliczne

do malowania na aksamicie, pluszu, jedwabiu.

FARBY

do natryskiwanych (Spritzmalerei).

Farby pastelowe,

Farby do malowania na porcelanie

Farby gobelinowe

i płótno do tegoż malowania.

Farby

do chromolitografji.

Farby białkowe

do malowania fotografji.

Farby

emaljowe do malowania na terakocie.

Farby

do malowania na szkle.

Farby metaliczne w płynie

do malowania, ram luster, lamp i t. p.

Farby do sygnowania

BRAZY

we wszystkich możliwych kolor.

Farby do stampil

metalowych i kauczukowych.

Farby dla litografów

suche i tarte w gęstym pokoście, w r. szcie

Wszelkie farby

w zakres malarstwa artystycznego, kościelnego, pokojowego i lakiernictwa wchodzące.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.